

GRAŻYNA NIEWIAROWSKA



OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY

KONIN - KŁODAWA 2020

GRAŻYNA NIEWIAROWSKA

OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY



Towarzystwo Samorządowe

————— Kłodawa 2020 —————

Obrazki z Dawnej Kłodawy

©Towarzystwo Samorządowe w Koninie, 2020

© Grażyna Niewiarowska, 2020

Redakcja:

Ryszard Jałoszyński

Wydawca:

Towarzystwo Samorządowe w Koninie

www.ts.konin.pl

ISBN 978-83-929187-7-6

Opracowanie graficzne:

Rafał Otockki – fotootockki.pl

Spis treści

Doktorostwo Helena i Adam Mysłowscy	7
O zapomnianej pułkownikowej Franciszce	17
Wacław Higersberger i podarowany majątek Dębowice	21
O rodzinie Kołłupajło	27
Kim był Jan Gwałbert Olszewski i co łączy go z Kłodawą?	33
Ach, co to był za ślub!	39
Naręczona Witkacego z Leszczy czyli tragiczna historia Jadwigi Janczewskiej	43
Narcyz, Pantaleon, Tertulian tudzież Nimfa, Zorza, Kaszylda	55
Aleksander Riedel ze Strazkówka	61
Pożar 1917 roku	69
Generał z Barłogów	73
Czy Kazimierz Dąbbski h. Godziemba był jedynym powstańcem wielkopolskim związanym z Kłodawą?	77
Bibliografia	79

Wstęp

„Obrazki z dawnej Kłodawy” to mówiąc dokładniej rozszerzone posty z fanpage – „Dawna Kłodawa”.

Pracując nad postami „Dawnej Kłodawy” natknęłam się na wiele informacji i zdjęć z Kłodawy i okolic. Szkoda byłoby wszystko wrzucić do kosza i zapomnieć. Stąd pomysł niniejszej publikacji – zbioru fotografii i wspomnień dawnej Kłodawy. Każde prezentowane tutaj zdjęcie ma swoją historię, której odkrywanie pozwoliło mi na odczytywanie przeszłości poprzez pryzmat losów osób, których sylwetki zdołałam odtworzyć, wertując archiwa, stare gazety, pamiętniki czy kościelne metryki. W minionych latach i chwilach, którym przyglądamy się klatka po klatce, obrazek po obrazku, jak rolce starego filmu, czas przestaje być bezosobowym mechanizmem. W uważnym spojrzeniu staje się szerokim pasmem życiowych ścieżek, zdarzeń i emocji. Zapraszam do lektury. Mam nadzieję, że ta krótka publikacja wyzwoli w Was pasję poszukiwacza zapomnianych opowieści.

„Obrazki...” to odrębne krótkie historie o Kłodawie, jej dziejach, ale przede wszystkim o ludziach, którzy byli z nią związani, a niejednokrotnie ich duch przetrwał na ulicach dzisiejszego miasta. Rozejrzyjcie się, może za rogiem była kiedyś apteka Teofila Kołłupajło, a na najbliższej ulicy Jan Gwalbert Olszewski sporządzał szkice ważniejszych kłodawskich obiektów. Popytajcie dziadków, może jeszcze znają opowieści o tragedii, jaka spotkała rodzinę doktora Adama Mysłowskiego, a może natkniecie się na historie jeszcze nieodkryte, które warto przywrócić mieszkańcom Kłodawy?

Pierwsza część „Obrazków...” to 12 opowieści, złożonych ze źródeł historycznych i relacji mieszkańców, które przybliżą ważne, ale nieco zapomniane w Kłodawie postaci i wydarzenia. Dowiedzie się, m.in. co łączyło doktora Mysłowskiego z Bolesławem Prusem, z jakiego powodu Witkacy pisał do rodziców Jadwigi Janczewskiej z Leszczy, poznanie prawdopodobną historię figury Matki Bożej Różańcowej, która stoi przy wjeździe do miasta czy dowiedzie się, w jakim celu przyjechał do Dębowic Władysław Grabski – były premier rządu RP.

Zbierając materiały dotyczące naszej okolicy natknęłam się na wiele więcej wątków, które mam nadzieję ukażą się w kolejnych częściach „Obrazków...”. Może te okruszki, jeśli tylko będziemy je wspólnie zbierać i składać, opowiedzą nam całą historię.

Serdecznie zapraszam do lektury, która mam nadzieję, zainspiruje Was do własnych poszukiwań, do czego bardzo zachęcam. Chętnie poznam Wasze opowieści i może w przyszłości posłużą one jako materiał do kolejnych publikacji. Moim marzeniem jest, aby „Obrazki...” były wspólnym dziełem wielu kłodawian.

Ciąg dalszy, mam nadzieję, nastąpi...

Autorka

OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY

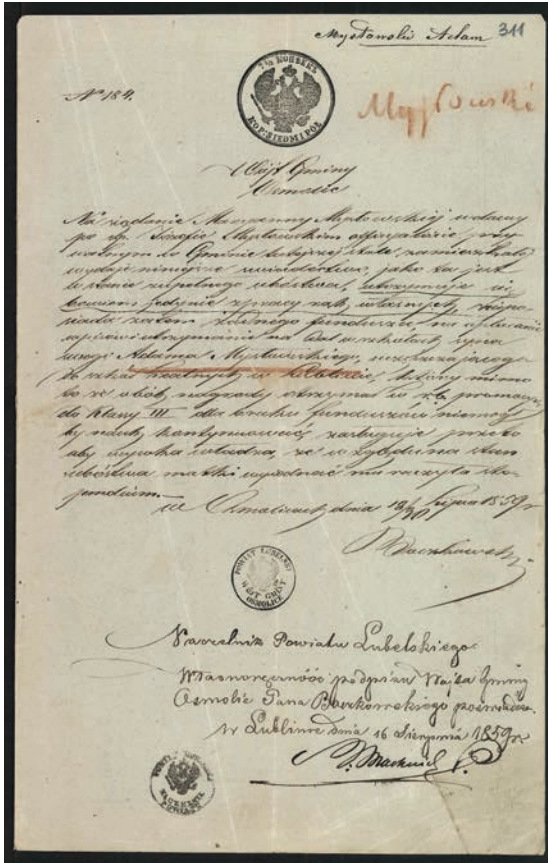
Doktorostwo Helena i Adam Mysłowski

Na kłodawskim cmentarzu parafialnym znajduje się grobowiec rodziny Mysłowskich, powszechnie zwany „księżym”. W czerwcu 2017 r., z inicjatywy Towarzystwa Samorządowego, dokonano jego gruntownej renowacji (wcześniej nie było żadnej tabliczki informującej o spoczywających tutaj członkach rodziny Mysłowskich) i tym samym przywrócono pamięć doktora Adama Mysłowskiego i jego rodziny. W grobowcu spoczywa także ks. Józefat Domagała (+1972), są też umieszczone tablice upamiętniające księży: ks. Teofila Choynowskiego (+1941) i ks. Tadeusza Gabryelskiego (+1942), zamordowanych w Dachau oraz ks. Walentego Alberskiego (+1892). Środki na odnowę pochodziły z 3. Kwesty Kłodawskiej z przeznaczeniem na ratowanie zabytkowych nagrobków cmentarza parafialnego w Kłodawie, przeprowadzonej przez Towarzystwo Samorządowe i grupę wolontariuszy w 2016 r. Pomocy finansowej udzieliła także parafia rzymskokatolicka w Kłodawie oraz lekarze kłodawscy.

Adam Mysłowski urodził się 30 listopada 1847 r., w majątku Osmolice k. Lublina. Osmolice w XIX wieku należały do rodziny hrabiów Stadnickich, którzy władali nimi do 1944 roku. Akt urodzenia został sporządzony 4 grudnia tegoż roku, kiedy to narodziny dziecka zgłosili w parafii Zemborzyce: ojciec dziecka – Józef Mysłowski, lat 39 (rządca dóbr Osmolice), Wojciech Wodziński (wójt Krężnicy Jarej) i Szczepan Wadowski. Matką dziecka była Marianna z Celińskich, lat 33. Dziecku na chrzcie nadano imiona Adam Jędrzej, a chrzestnymi zostali: Wojciech Wodziński i Marianna Szweniewicz.

Ojciec Adama zmarł wcześniej, rodzinę dotknęła bieda. Adam nauki pobierał w Lublinie. W Archiwum Państwowym w Lublinie, w zasobach dotyczących gimnazjum, znajdują się listy imienne uczniów, na których figuruje nazwisko Adama Mysłowskiego.

Są też zaświadczenia o ubóstwie Marianny Mysłowskiej – matki Adama (ojciec Adama już nie żył) z lat 1858–1859, złożone w celu zwolnienia ucznia z opłat za naukę, a także zaświadczenie o zaszczepieniu 14-letniego ucznia szczepionką przeciw ospie. W jednym z oświadczeń czytamy: *Na żądanie Maryanny Mysłowskiej wdowy po ś.p. Józefie Mysłowskim oficjalnie prywatnym w Gminie tutejszej stale zamieszkałej wydaje niniejsze świadectwo jako ta jest w stanie zupełnego ubóstwa, utrzymuje się bowiem z pracy rąk własnych, nie posiada zatem żadnego funduszu na opłacenie wpisów i utrzymanie nadal w szkołach syna swego Adama Mysłowskiego, uczęszczającego do szkół realnych w Lublinie, który mimo tego, że ubogi nagrody otrzymywał w r.b. z promocyją do kl. III, dla braku funduszy nie mógłby nauki kontynuować, zasługuje przeto, aby wysoka władza ze względu na stan ubóstwa*



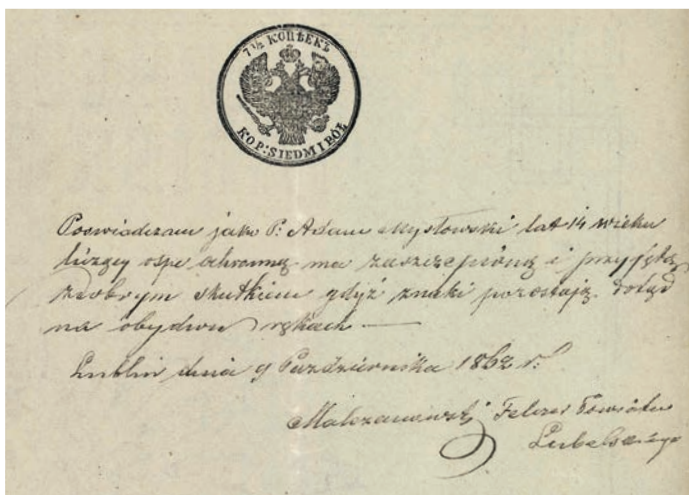
Zaświadczenie o ubóstwie Adama Mysłowskiego



Grobowiec Mysłowskich na kłodawskim cmentarzu



Rządcówka w Osmolicach, dom rodzinny Adama Mysłowskiego



Zaświadczenie o szczepieniu przeciwko ospie 14-letniego Adama Mysłowskiego

Jednym z kolegów szkolnych Adama, zwanego „Mycusiem” był Aleksander Głowacki³ (pseud. Bolesław Prus). Aleksander Głowacki przybył do lubelskiego gimnazjum w 1864 roku. Był już wtedy znany jako więzień polityczny, został aresztowany za udział w powstaniu styczniowym. Był ranny w potyczce we wsi Białka. Prawdopodobnie Mysłowski znał Aleksandra z czasów szkoły realnej, do której uczęszczał Głowacki przez cztery lata od 1857 r. i dlatego, gdy wrócił z Siedlec do gimnazjum po powstaniu, to właśnie Mysłowski przedstawiał kolegom Głowackiego.

Tak opisuje to wydarzenie Gustaw Doliński⁴, kolega szkolny i przyjaciel Bolesława Prusa i Adama Mysłowskiego, we „Wspomnieniach o latach młodzieńczych Bolesława Prusa”: *Było to w roku 1864. Kolega Adam Mysłowski, uczeń klasy 6-tej liceum lubelskiego, opowiadał nam, że dopiero wtenczas będzie prawdziwa uciecha, gdy przyjedzie Głowacki. To chłopiec wesoły i dowcipny, przytem bardzo dobry matematyk i poeta. Napisał wiele wesołych wierszy, między innymi poemat „Brys”. Umie lornetować przez but dziurawy, tańczyć fandango – i w każdym razie pokaże co umie. Powinien już przyjechać do Lublina – a dlaczego go nie ma, niewiadomo. Nareszcie zjawił się Głowacki. Figura niepoczesna, szczupły, smagły – czupryna czarna, gęsta i kędzierzawa, oczy przymrużone, bo ma wzrok krótki. Twarz wyrazista, wąsiki sypią się – granatowe kepi, granatowy mundur uczniowski, zapięty na wszystkie guziki – prawy but nieco wykrzywiony. Widać:*

*„Nie służę Panu Bogu, tylko świętej Ewie
Nie chodzi na podeszwie, tylko na cholewie”.*

¹ Akta stanu cywilnego i zasoby Gimnazjum Gubernialnego, Archiwum Państwowe w Lublinie.

² Józef Skłodowski h. Dołęga (1804–1882) – pedagog, dyrektor gimnazjum w Lublinie, dziadek Marii Skłodowskiej-Curie. Uczył fizyki, chemii i matematyki.

³ Aleksander Głowacki h. Prus (1847–1912) – pisarz, prozaik, nowelista i publicysta okresu pozytywizmu, realizmu, kronikarz Warszawy, myśliciel i popularyzator wiedzy, działacz społeczny, propagator turystyki pieszej i rowerowej.

⁴ Gustaw Józef Stanisław Doliński (1846–1906) – lubelski lekarz, higienista i działacz społeczny, literat, autor wielu publikacji na temat zdrowia, opracował kilka projektów organizacji służby zdrowia.



**Bolesław Prus w 1871 r.,
w mundurze studenta
Szkoły Głównej**

fot. Konrad Brandel (Wikipedia)

– *Cóżeś ty nam prawił takie cuda? – powiadamy do Mysłowskiego, inaczej Mycusia. – Ot sobie szczyryk taki jak i drugi i wcale z fizjognomji nie wygląda, aby nadzwyczajne rzeczy pod czapką nosił.*⁵

Głowacki, oprócz wybitnych zdolności do matematyki i nauk przyrodniczych, był niezwykle czytany i pisał doskonałe wypracowania, już w czasach szkolnych był autorem pierwszych utworów literackich. Umiał sobie zaskarbić przyjaźń i sympatię kolegów.

Grono kolegów z Lublina przyjaźniło się także w czasach studenckich. Gustaw Doliński w w/w wspomnieniach pisze: *Prócz ukochanej matematyki studiował Głowacki podczas pobytu w Szkole Głównej logikę, psychologię i dzieła treści filozoficznej i przyrodniczej. Żył w kółku kolegów szkolnych ze Świętkowskim, Ochorowiczem⁶, Baczyńskim, Michalskim,*

⁵ G. Doliński, *Wspomnienia o latach młodości Bolesława Prusa*, w „Pamiętniku Lubelskim”, *Kalendarz Ilustrowany na rok 1904*, s. 57.

⁶ Julian Ochorowicz (1850–1917) – polski psycholog, filozof, wynalazca, poeta, publicysta i fotografik. Jest uważany za polskiego pioniera psychologii eksperymentalnej i hipnologii, który stworzył laboratorium psychologiczne w Wiśle.

— Lekarz wolno-praktykujący, Adam Mysłowski,
osiadł we Mszczonowie. (1-3) —5,766—

„Kurier Warszawski” 1875-04-18

Radziejowskim, Mysłowskim i ze mną łączyły go najbliższe stosunki. Pracował dużo, ale nie zaniedbywał koleżeńskich zebrań, gdzie dawał folgę figlom złotego humoru i brał udział w przeróżnych dysputach, do których przedmiotu nigdy nie zabrakło.

Adam Mysłowski podczas pobytu w Warszawie, gdzie studiował medycynę w Szkole Głównej, dzielił pokój na poddaszu z Aleksandrem Głowackim i Świątkowskim: *Nie pomnę dobrze, czy na Wązkim Dunaju, czy na Pivnej, pod samym dachem, gnieździł się (Głowacki) razem ze Świątkowskim i Mysłowskim. W kieszeni były pustki, ale humor złoty. Trzeba jednak było zarabiać korepetycjami na chleb powszedni...* – wspomina Gustaw Doliński.⁷

Szkoła Główna w 1869 r. została zlikwidowana, powstał Cesarski Uniwersytet Warszawski. 7 grudnia 1874 r. Adam Mysłowski ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Nie wiemy jakie były relacje i kontakty Mysłowskiego z Bolesławem Prusem i innymi kolegami z okresu szkolnego oraz studiów po zakończeniu nauki.

Młody lekarz początkowo praktykował w Mszczonowie, w „Kurierze Warszawskim” z 18 kwietnia 1875 r. znajdujemy ogłoszenie: *Lekarz wolno-praktykujący, Adam Mysłowski, osiadł w Mszczonowie.*

W 1876 r. Adam Mysłowski wziął ślub z 16-letnią Heleną Głuchowską w parafii Plecka Dąbrowa, powiat kutnowski. Pod aktem jako świadkowie ceremonii podpisani są Mieczysław Głuchowski i Antoni Głuchowski – bracia Heleny. Ojciec panny młodej Franciszek już nie żył, zmarł w 1869 r. Ślubujący Adam mieszkał już w tym czasie w Kłodawie. Po ślubie, do Kłodawy oprócz żony przyjechała również matka Heleny i młodsza o trzy lata siostra Franciszka Leokadia (wyszła za mąż za Stanisława Żurkowskiego w 1882 r. w Kłodawie, a świadkiem na ślubie był Adam Mysłowski).

Helena Głuchowska urodziła się 15 lutego 1860 r. w Antoniewie. Ojciec Franciszek Głuchowski, herbu Radwan (lat 68) był dziedzicem dóbr Antoniewa i innych, matka Franciszka z Mysłowskich, lat 35 (ślub rodziców odbył się w Częstochowie, w parafii św. Zygmunta w 1851 r.). Chrzest Heleny odbył się 9 marca 1860 r. w parafii Plecka Dąbrowa, w powiecie kutnowskim, dziecko otrzymało imiona: Helena Julia Konstancja, a rodzicami chrzestnymi zostali: Ignacy Głuchowski (brat) – dziedzic dóbr Radzyń, z Karoliną Burszewską (siostra) i Antoni Głuchowski (brat) – dziedzic dóbr Tomczyce, z Teodozją Burszewską (siostrzenica).

⁷ G. Doliński, op.cit., s. 59.

MYSŁOWSKI ADAM ANDRZEJ. Był synem Józefa i Marianny. Ukończył Wydz. Lek. UW 7 XII 1874. Początkowo praktykował w Mszczonowie. W Kal. lek. Gaz. z 1877 podano go podwójnie: w Mszczonowie i Kłodawie. W końcu 1877 lub na początku 1878 zgłosił się dobrowolnie na ochotnika do służby w wojsku rosyjskim w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. 1877–8. Po zakończeniu wojny osiadł w Kłodawie.

Wierzbowski; Dr J. T. [Talko J.], GL 1878, nr 10 s. 159; Kal. lek. Gaz. Lek. 1877; Tyg. Powsz. 1881, nr 18 s. 287; Kal. lek. Polaka 1891–9, 1901–6, 1910–1; Roczn. Lek. 1885, 1888; MKL 1912, nr 11 s. 231 i 252; Mies. Terap. 1912, nr 16 s. 506; PL 1912, nr 11 s. 211; Świadczenie zgonu — u

Biogram dr. Adama Myśłowskiego Słownik Lekarzy Polskich XIX w.

Helena miała liczne rodzeństwo (ojciec był dwukrotnie żonaty). Jeden z braci Franciszek Salezy Mieczysław⁸ to znany lekarz, pediatra, który w 1888 r. wydał z własnych środków pierwsze szersze opracowanie, poświęcone walorom uzdrowiskowym Rabki – „Przewodnik dla chorych, udających się do Rabki”.

W końcu 1877 r. lub na początku 1878 r. Myśłowski zgłosił się do służby w wojsku rosyjskim, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej.⁹

Po zakończeniu wojny prowadził praktykę lekarską i mieszkał w Kłodawie do swojej śmierci w 1912 r. Gdy przybył do Kłodawy, praktykę lekarską prowadził Adam Mikołaj „Rustejko” Pieńkiewicz¹⁰, który zmarł wkrótce, w 1879 roku. Myśłowski prawdopodobnie jakiś czas mieszkał z rodziną w domu wybudowanym przez Annę Smoleńską w 1886 r., naprzeciwko kościoła, którego obecnie właścicielami są Donata i Eugeniusz Klonowiczowie (księgarnia „Donata”).

30 maja 1882 r. w Kłodawie zmarła matka Heleny Myśłowskiej – Franciszka Głuchowska, zgłaszającymi byli: zięć Adam i Teofil Kołłupajło – aptekarz. Została pochowana na kłodawskim cmentarzu, dokładnie nie wiadomo, w który miejscu, odnaleziono tylko luźną płytę z piaskowca.

Pierwsza córka doktorostwa Janina Maria przyszła na świat 5 lutego 1878 r. Dziecko, jak wynika z dokumentów, z powodu choroby zostało ochrzczone „z wody” w domu przez wikariusza parafii kłodawskiej – Augustyna Zalewskiego, 21 marca 1878 r. Chrzestnymi zostali Wanda Kołłupajło – żona aptekarza i ksiądz Mieczysław Łopaciński – wikariusz kłodawski. Aktu zgłoszenia dziecka dokonano 11 lipca 1879 r. W kancelarii parafialnej wraz z ojcem stawili się Teofil Kołłupajło¹¹, aptekarz kłodawski (lat 51) i asesor z Płocka – Tomasz Kłobuszewski (lat 69), na podstawie ich oświadczeń wpisano dziecko do ksiąg (nr 87/1879).

⁸ Franciszek Mieczysław Głuchowski (1852–1903) – lekarz polski, pediatra, autor przewodnika dla chorych po Rabce. Pracował m.in. na oddziale chirurgicznym Szpitala św. Łazarza w Krakowie, później w szpitalu dziecięcym prof. Macieja Leona Jakubowskiego. Jednocześnie, w miesiącach letnich, od czerwca do września, praktykował jako lekarz zdrojowy w Rabce. W 1893 r. uruchomił pierwszy pensjonat dla dzieci skierowanych na leczenie, wcześniej korzystających wyłącznie z kwater prywatnych.

⁹ P. Szarejko, *Słownik Lekarzy Polskich XIX wieku*, tom 4, s. 275.

¹⁰ Adam Rustejko Pieńkiewicz (1811–1879) – zasłużony propagator kultury polskiej, poeta, wydawca, redaktor, a jednocześnie lekarz. Spoczywa na kłodawskim cmentarzu.

¹¹ Jan Teofil Kołłupajło (1830–1891) – farmaceuta, właściciel apteki w Kłodawie, w latach 1866–1886.

Zofia Helena – druga córka Mysłowskich urodziła się 22 listopada 1880 r. Zgłoszenie i chrzest odbyły się 2 sierpnia 1881 r., w obecności aptekarza Teofila Kołłupajło, a chrzestnymi byli: Helena Guzowska i Jan Guzowski z Józefowa. Chrztu udzielił ks. Mieczysław Łopaciński.

Niestety, córki doktora Mysłowskiego zmarły w bardzo młodym wieku. Pierwsza odeszła młodsza z córek – Zofia Helena, 16 stycznia 1905 r., w wieku 24 lat. Zgłoszenia dnia następnego dokonali Andrzej Woźniak i Adam Zwoliński. Cztery lata później, 15 grudnia zmarła 31-letnia Janina Maria. Fakt ten dwa dni później zgłosili Adam Zwoliński i Walenty Ciesiołkiewicz. Można przypuszczać, że dzieci chorowały od urodzenia. Być może cierpiały na jakąś chorobę genetyczną wynikającą z pokrewieństwa rodziców (matka Heleny Julii Konstancji Głuchowskiej – Franciszka z domu nazywała się Mysłowska, jej ojciec, czyli dziadek Heleny to Andrzej Mysłowski), może to była gruźlica, wówczas choroba nieuleczalna. Na nic zdała się staranna opieka lekarska ojca lekarza i wuja Franciszka Mieczysława Głuchowskiego – lekarza pediatri, praktykującego w sezonach letnich w uzdrowisku w Rabce.

Po śmierci dzieci Helena Mysłowska, według ustnych opowieści przekazywanych w rodzinach, „popadła w obłęd”. Chodziła na cmentarz ubrana na biało, zanosila córkom posiłki i przesiadywała tam godzinami. Niektórzy mówią o portretach dziewczyn, jakie miała zamówić matka i ich umieszczeniu w kościele, na filarach przy wejściu. Nie wszyscy byli z tego zadowoleni, zaczęły się skargi i portrety usunięto. Nie wiadomo, ile w tych opowieściach prawdy, a ile fantazji narosłych przez lata. Faktem jest, że doktorostwo dotknęła ogromna tragedia.



Nekrolog Janiny Mysłowskiej w „Kurierze Warszawskim” 1909-12-31

**W Kłodawie: Zofia Mysłowska, córka
doktora Adama i Heleny z Głuchowskich,
lat 24.**

**Informacja o śmierci Zofii Mysłowskiej
w „Kurierze Codziennym” 1905-02-19**

3 żałobnej karty.

— Zmarł w Warszawie inż. **Eugenjusz Niemirycz**, naczelnik depót kolei *Warsz.-Wied.* w Piotrkowie.

— **Dr. Alfred de Michaelis**, lekarz 14 oddziału kolei *Nadwiślańskich*, zmarł w d. 7 b. m. w Chełmie.

— **Jan Tyszka**, urzędnik *Wzajemnych ubezpieczeń od ognia* na Królestwo Polskie, zmarł, przeżywszy lat 33.

— **Dr. Adam Mysłowski**, b. prezes straży ochotniczej ogniowej, zmarł w Kłodawie, w ziemi kaliskiej, przeżywszy lat 65, pozostawiając po sobie pamięć zacnego i czynnego człowieka.

„Kurier Kolejowy i Asekuracyjny” 1912-03-15

A Z A R

Marzec 1912

Rozmaitości.

— W Kłodawie, w guberni kaliskiej, zmarł na aneuryzm serca w dniu 9-ym b. m., ś. p. **dr. A. Mysłowski**, b. prezes *kłodawskiej straży ochotniczej*. Przeszło czterdziestoletnia, uciążliwa praca lekarska, jaką niósł cierpiącym, wyczerpała siły, których zmarły nie oszczędził dla dobra bliźnich.

Nekrolog w „Strażaku” marzec 1912

Niedługo po śmierci córek, 26 lutego 1912 roku, w wieku 65 lat zmarł Adam Andrzej Mysłowski. Zgłoszenia dokonali Franciszek Michliński i Adam Szydłowski, obaj gospodarze zamieszkali w Kłodawie.

Nekrologi ukazały się w wielu czasopismach, m.in. „Medycyna i Kronika Lekarska”, „Lwowski Tygodnik Lekarski” (rocznik 7), „Miesięcznik Terapeutyczny”, „Kurier Kolejowy i Asekuracyjny”.

Jak wynika z nekrologów, doktor był zacnym i czynnym człowiekiem, cieszył się sympatią i szacunkiem mieszkańców Kłodawy. Był jednym z współzałożycieli kłodawskiej straży ogniowej w 1902 r., a w 1905 r. został wybrany jej prezesem na miejsce ustępującego Konrada Niesiołowskiego.

We wspomnieniach, jakie zachowały się w pamięci mieszkańców, które to znali z przekazów babć czy dziadków, przewija się wątek dobroczynności doktorostwa. Najwięcej pomagali kościołowi. Prawdopodobnie byli fundatorami kapliczki z 1910 r. przy skrzyżowaniu ul. Dąbskiej i św. Ducha oraz figury Matki Boskiej Różańcowej umieszczonej obecnie przy wjeździe do Kłodawy od strony Kutna.

Ufundowanie kapliczek może wiązać się z faktem, że w majątku Osmolice, gdzie urodził się i dorastał Mysłowski, stoi do dziś zabytkowa figura Matki Boskiej, upamiętniająca zmarłą w bardzo młodym wieku Marię z Grabowskich Stadnicką. Odeszła w 1848 r., a w swoich dobrach zostawiła czworo dzieci i małżonka. Adam Mysłowski będąc lekarzem sam poniósł dotkliwą stratę, zmarły mu dwie dorosłe córki i być może ta pamięć z młodych lat była inspiracją do ufundowania kapliczek. Czy na grobie córek postawił figurę Matki Bożej, która znajduje się dziś w zupełnie innym miejscu?

To bardzo zagadkowa sytuacja. Otóż na pocztówce wydanej w 1918 r., nakładem apteki Józefa Lewandowskiego¹², przedstawiającej kościółek na cmentarzu, widoczny jest grobowiec rodzinny Mysłowskich. Jest na nim umieszczona figura Matki Bożej Różańcowej

¹² Józef Lewandowski (1879–1946) – farmaceuta, aptekarz kłodawski, wydawca serii pocztówek z Kłodawy w 1918 roku.

i z dużym prawdopodobieństwem jest to ta figura, która stoi na wysokim postumencie przy wjeździe do miasta od wschodniej strony. Kilka lat temu, odnowiona wróciła w pobliże miejsca, gdzie była pierwotnie ustawiona na początku XX wieku. Uratowana w czasie wojny przez parafian, po wojnie przeniesiona, wiele lat przetrwała na ogródcu przy kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Kłodawie, gdzie całe pokolenia dzieci pierwszokomunijnych fotografowały się z rzeźbą w tle. Jakie okoliczności sprawiły, że figura z grobowca została przeniesiona?

Helena Mysłowska po śmierci córek i męża została sama, schorowana popadła w ubóstwo. Rada Miejska na posiedzeniu 14 lutego 1919 r. postanowiła *przewieźć furmanką Helenę Mysłowską – stałą mieszkankę miasta Kłodawy na kurację do szpitala na koszt miasta*. Nie wiemy, co dalej działo się z Mysłowską, pewnie zmarła w niedługim czasie.¹³



Pocztówka Józefa Lewandowskiego z 1918 r.



Figura Matki Bożej Różańcowej, 2018 r.

¹³ Księga protokołów posiedzeń Rady Miejskiej w Kłodawie (1919–1922), Archiwum Państwowe w Koninie.

**Cesarski Uniwersytet
Warszawski, 1870 rok,**
fot. Kondrada Brandta



Wspomnienia o latach młodzięcych

BOLESŁAWA PRUSA.

Było to w roku 1864.

Kolega Adam Mysłowski, uczeń klasy szóstej Liceum lubelskiego, opowiadał nam, że dopiero wtenczas będzie prawdziwa uciecha, gdy przyjedzie Głowacki. To chłopiec wesoly i dowcipny, przytem bardzo dobry matematyk i poeta. Napisał wiele wesolych wierszy, a między innymi poemat „Bryś”. Umie lotnetować przez but dziurawy, tańczyć *fandango* wielu rzeczy niesłychanych dokonał — i w danym razie pokazać, co umie. Powinien już przyjechać do Lublina — a dlaczego nie ma go — niewiadomo.

Nareszcie zjawił się Głowacki. Figura niepopoczona, szcapyły, smagły, czupryna czarna, gena i kędzierzawa, oczy przymrużone, bo ma wzrok krótki. Twarz wyrazista, wąski syją się — granatowe kępi, granatowy mundur uczniowski, zapięty na wszystkie guziki — prawy but nieco wykrzywiony. Widac:

„Nie stuzy Panu Boga, tyko świętej łowe,
Nie chędz na poteswieć tyko na chłowe.”

— Cóżże ty nam prawisz takie cuda? — powiadamy do Mysłowskiego, inaczej Nycusia. — Ot sobie szczyrych taki jak i drugi i wcale z fizjognomią nie wygląda, aby nadzwyczajne rzeczy pod czapłą nosił.

Okazało się jednak inaczej. Głowacki, znany już z miejscowej szkoły realnej, jako jeden z najzdolniejszych uczniów, w szóstej klasie liceum zdobył sobie od razu uznanie. Prócz wybitnych zdolności do matematyki i nauk przyrodzanych, nie dał się wyprzedzić drugim i w innych przedmiotach, a jako bezwarunkowo najwięcej czytany i rozwinięty, pisał wypracowania wszelkie doskonale. Umiał przytem zaskarżyć sobie przyjaźń kolegów.

Wesoly i towarzyski z natury, uczynny i serdeczny, zgrupował wnet obok siebie kółko szóstej i siódemki, a żywy i pełen intuicji umysł jego począł organizować i zespolać młode sily i ochotę do wspólnego pozycia umysłowego i wspólnej pracy.

Dzięki takim nauczycielom, jak Paweł Dembowski, Konstanty i Feliks Jęzercy, Dąszewski, Gostkowski Aleksander, Doboszyński Julian, Berliński Maciej, ks. kanonik Misiński, rektor Józef Zochowski i wielu innych, Liceum lubelskie posiadało spore grono zdolnych uczniów. Z tych, co poprzednio opuścili szkołę, wielu rozbiegło się po świecie i przepadał bez śladu, zaś Lucjan Malinowski, Władysław Gostkowski, Adam Rzarzewski, Henryk Wiercieński, Michał Chodorowski, Władysław Krajewski, Dziewulski, Laskowski i inni byli na uniwersytetach. Z Głowackim w klasie szóstej kolegowali Aleksander Świętochowski, Julian Ochowicz, Adolf Suligowski, Michał Świętokowski, Karol Jonszer, Feliks Baczyński, Aleksander Jaworowski — wszystko zdolni chłopcy i z zamiłowaniem pewne ulubione im przedmioty studiujący. W klasie siódmej do najwięcej rozwiniętych należał Zbigniew Kamiński. Z nim to Głowacki staczał zaciete dysputy filozoficzno-religijne, z nim spierał się o zasady, lubił rozstrzygać kwestje szybko i radykalnie — a swobodę przekonań traktował w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Z inicjatyw Głowackiego powzięto myśl, aby klasy szósta i siódma urządziły wspólne repetycje niektórych przedmiotów, dla tem łatwiejszego przygotowania się do egzaminów — projekt ów przyszedł do skutku. Głowacki począł dla kolegów wykładać kosmografię, zaś w klasie siódmej Zbigniew Kamiński al-

**Fragment „Wspomnień o latach młodzięcych Bolesława Prusa”
Gustawa Dolińskiego**



**Nagrobek Adama Rustejki
Pieńkiewicza lekarza i poety
na kłodawskim cmentarzu.**

O zapomnianej pułkownikowej Franciszce

Można powiedzieć, że o pułkowniku Józefie Byszewskim kłodawianie, których interesuje historia i lokalne wiadomości, już mają niemałą wiedzę. Kłodawski bohater powstania listopadowego był dowódcą 1. Pułku Mazurów. Pułk jazdy, który został sformowany dopiero w grudniu 1830 r., przeszedł chrzest bojowy 19 lutego 1831 r. w bitwie pod Wawrem (nie mylić z drugą bitwą pod Wawrem 31 marca). Inne bitwy, w których brali udział „Mazurzy” to m.in. Białoleka, Jędrzejów, Kuflew, Ostrołęka, Karczew, Żelechów, Janów, Kock. 1 Pułk Mazurów dobrze się spisał podczas powstania. Jego szlak bojowy przeszedł do historii, a żołnierze tego pułku zdobyli 16 krzyży złotych i 13 srebrnych, płk Byszewski 9 czerwca 1831 r. otrzymał złoty krzyż.¹⁴

A co wiemy o żonie pułkownika – fundatorce nagrobnego pomnika, bez której być może nie wiedzielibyśmy, jakiego bohatera miała Ziemia Kłodawska? Gdyby nie decyzja wdowy po Józefie Byszewskim o wystawieniu pomnika w reprezentacyjnym miejscu na przykościelnym ogródcu, na wprost wejścia do kościoła parafialnego w Kłodawie, być może pamięć o nim zanikłaby bezpowrotnie. Niech kilka poniższych słów będzie podziękowaniem dla fundatorki pomnika, gdyż nie ma nawet grobu, na którym moglibyśmy zapalić symboliczne światełko wdzięczności.

Franciszka Tekla Byszewska (1789–1862), bo o niej mowa, żona spokrewnionego z nią Józefa Byszewskiego była córką Tomasza Byszewskiego¹⁵ z pierwszego małżeństwa z Rozalią z Szamowskich, urodzoną w Rycerzewie, parafia Rduć. Szamowscy byli właścicielami m.in. majątków w Straszku, Rycerzewie i Wólce Czepowej. Matka Franciszki zmarła wcześniej, ojciec Tomasz ożenił się po raz drugi z Ludwiką z Papiewskich. To właśnie druga żona ojca wychowywała Franciszkę, ale też zmarła bardzo młodo, w 1818 roku. Franciszka już była mężatką, mieszkała w Krzewacie i tam zmarła jej macocha Ludwika. Epitafium Ludwiki z Papiewskich oraz jej córki Karoliny (przyrodniej siostry Franciszki) znajduje się w kłodawskim kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Franciszka miała także inne przyrodnie rodzeństwo.

Ślub spokrewnionych ze sobą Józefa i Franciszki (obydwoje Byszewscy) odbył się w 1815 r., w parafii w Leźnicy Wielkiej, gmina Parzęczew, powiat zgierski. Małżonkowie

¹⁴ R. Jałoszyński, *Walka i praca – szkice biograficzne i przyczynki do lokalnej historii*, Kłodawa – Konin 2019, s. 7–9.

¹⁵ Tomasz Byszewski (1758–1840) h. Jastrzębiec – poseł z powiatu zgierskiego departamentu warszawskiego na Sejm Księstwa Warszawskiego w latach 1809, 1811, 1812, poseł na Sejm Czteroletni z województwa łęczyckiego w 1790 r., regent ziemski łęczycki, konsyliarz konfederacji targowickiej z powiatu łęczyckiego, sędzia pokoju zgierski, prezes rady województwa mazowieckiego w 1830 roku. Fundator kościoła w Rduć.



Tomasz Byszewski (1758–1840) – portret autorstwa Jana Olszewskiego sporządzony na podstawie portretu umieszczonego w kościele w Rdutowie

mieszkali w Krzewacie k. Kłodawy. Byszewscy nie mieli swoich dzieci. Jakiś czas pod swoją opieką mieli wcześniej osieroconą, spokrewnioną Mariannę Nimfę Byszewską, córkę Józefa Byszewskiego (nie mylić z pułkownikiem) zmarłego w 1825 r. w Sobótce, matka Helena zmarła wcześniej. W 1833 r. Marianna, w wieku 17 lat wyszła za mąż za Napoleona Radlickiego i zamieszkała z mężem w Straszkówku.

W 1840 r. zmarł ojciec Franciszki. W akcie zgonu Tomasza Byszewskiego, sporządzonego w parafii Rdutów, czytamy m.in.: *Stawili się Józef Byszewski dziedzic Krzewaty z przyległościami, Sędzia Pokoju Pow. Łęczyckiego i Floryan Byszewski dziedzic dóbr Drzewce i Lubianka, lat 47, były Prezes Zgromadzenia Towarzystwa Kredytowego w Warszawie w Drzewcach zamieszkały i oświadczyli, że dnia 7 lutego 1840 r. zmarł Tomasz Byszewski – były Prezes Rady Woj. Mazowieckiego, Sędzia Pokoju w pow. łęczyckim, niegdyś Poseł Czteroletniego Sejmu, regent łęczycki, dziedzic wsi Bowoczyn tam zamieszkały, lat 81, miesięcy trzy i siedemnaście dni liczący. Syn Marcina Byszewskiego i Marianny w Woli Niedźwieckiej urodzony, szlachcic, katolik, wdowiec. Pozostawił po sobie z pierwszego małżeństwa z Rozalią z Szamowskich córkę dwojga imion Franciszkę Teklę Byszewską oświadczającego Sędziego małżonkę, z drugiego małżeństwa z Ludwiką Papieską syna wspomnianego Floryana Byszewskiego.*

Rok później, w 1841 r. zmarł mąż Franciszki – płk Józef Byszewski. Po śmierci męża w 1841 r., Franciszka mieszkała jeszcze jakiś czas w Krzewacie do ok. 1845 r. Później, po sprzedaży majątku rodzinie Błędowskich wyprowadziła się do Koła.



Pomnik nagrobny płk. Józefa Byszeńskiego przy kłódawskim kościele



Pomnik nagrobny Antoniego Magiera na Powązkach

„NIESKAŻONEY PAMIĘCI
JÓZEFA BYSZEWSKIEGO,
PODPULKOWNIKA B – WOYSK POLSKICH.
NAYLEPSZEGO MĘŻA.
TEN SKROMNY POMNIK,
WDZIĘCZNA ŻONA,
POŚWIĘCA.
UR 1787 + 26. LIPCA 1841”

Napis takiej treści umieściła żona pułkownika na pomniku, który mu wystawiła po śmierci, prawdopodobnie ok. 1845 roku.

Co ciekawe, podobny pomnik nagrobny znajdujemy na cmentarzu powązkowskim, a jest on poświęcony Antoniemu Magierowi – przyrodnikowi, badaczowi, kronikarzowi Warszawy, zmarłemu w 1837 roku. Obecnie nasz kłódawski pomnik jest lepiej zachowany niż ten warszawski.

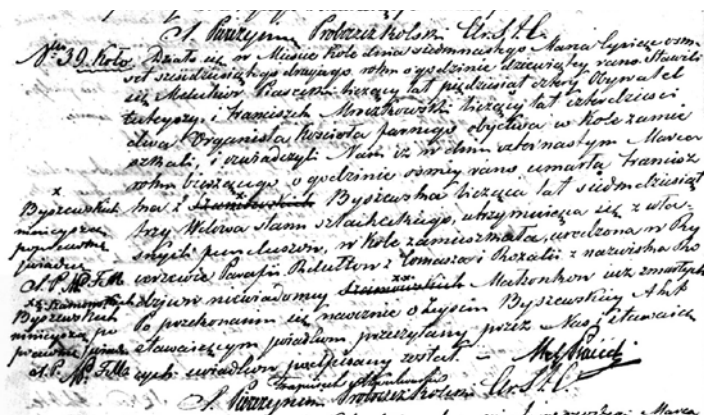
Nie zachował się żaden portret ani Józefa, ani Franciszki Byszeńskiej. Za to znajdujemy bardzo ciekawy opis 1. Pułku Mazurów, jego dowódcy i żony dowódcy w publikacji wyda-

nej w 1871 r. „Boje polskie i przygody żołnierskie” Kajetana Suffczyńskiego¹⁶, uczestnika powstania listopadowego. Wspomina on dzień przybycia z Lublina do Warszawy w lutym 1831 r., w którym odbywał się tam przemarsz różnych formacji, w tym 1. Pułku Mazurów: *Przez cały Nowy Świat widno było las chorągiewek z żółtem bujający w powietrzu, – to 1. Pułk Mazurów postępował. Na czele jechał pułkownik, po prawej jego ręce, na tęgim koniu po oficersku okulbaczonym, postępował Bernardyn w kapturze na głowę nasuniętym, trzymał krzyż, u boku szablę z felcechem. Po lewej zaś stronie dowódzcy pułku na białym koniu jechała ślicznej urody kobieta w amazonce koloru i kroju pułku: na piersiach miała rabaty granatowe z żółtą wypustką i takimże kołnierzem, na głowie zaś niską czapeczkę ulańską żółtem pikowaną, z pod której sphywały gęste loki jasno-blond włosów; była to żona pułkownika. Kiedy dochodzili do Świętego Krzyża, w oficynie namiestnikowskiego pałacu, co ulicy dotyka, rozwarły się drzwi szklane na balkon wiodące, i ukazał się na nim książę Radziwiłł, wódz naczelny z jenerałem Chłopickim, za nimi widno było kilku jenerałów i oficerów sztabu. Dowódzca Mazurów podjechał wraz z żoną pod balkon, oddał pokłon wojskowym stojącym na nim i stał tak długo, póki nie przeszedł pułk cały.*¹⁷

Nieco dokładniejszy opis żony pułkownika zawierają rosyjskie akta paszportowe z 1837 r. Dowiadujemy się z nich, m.in., że panią na Krzewacie cechował wzrost mały, oczy niebieskie, włosy blond, twarz ściągła, nos mierny.¹⁸

Franciszka Byszewska zmarła 14 marca 1862 r. w Kole. W akcie zgonu czytamy m.in. *Zmarła Franciszka Byszewska z Byszewskich, lat 73, stanu szlacheckiego utrzymująca się z własnych funduszy.*

Franciszka Tekla Byszewska pochowana została najprawdopodobniej na cmentarzu w Kole, ale jej grób nie zachował się. Byszewscy nie mieli potomstwa – nie miał kto zadbać o pamięć wdowy po pułkowniku.



Akt zgonu Franciszki Tekli Byszewskiej

¹⁶ Kajetana Suffczyński (1807–1873) h. Szeliga – polski powieściopisarz, uczestnik powstania listopadowego. Jego twórczość literacka to w większości gawędy szlacheckie, opowiadania, powieści tradycyjne, pseud. „Bodantowicz”.

¹⁷ K. Suffczyński, *Boje polskie i przygody żołnierskie*, wyd. 1883, s. 71–72.

¹⁸ Akta paszportowe Józefa Byszewskiego w zasobie Kancelarii Namiestnika, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Wacław Higersberger i podarowany majątek Dębowice

Rodzina Higersbergerów związana była, na przełomie XIX i XX wieku, z majątkami w Dębowicach i Głębokiem, w gminie Olszówka. Szczególnie ciekawy jest wątek właściciela Dębowic, a mianowicie Wacława Higersbergera.

Rodzina miała niemieckie korzenie. Członkowie tego rodu niejednokrotnie wykazywali się postawą patriotyczną: brali udział w zrywach i powstaniach narodowych, działali w związkach i stowarzyszeniach o charakterze patriotycznym, dzieciom nadawali polskie imiona.

Stanisław Higersberger odziedziczył po swoim ojcu Feliksie, zmarłym w 1888 r., majątki Głębokie i Dębowice. Z żoną Bronisławą z Krzykowskich miał dwóch synów: Witolda i Wacława. Młodszy syn Higersbergerów – Wacław urodził się w 1896 r.

w rodzinnym majątku Głębokie. To on odziedziczył majątek Dębowice, a jego starszy brat Witold – Głębokie. Wacław był dzieckiem, a potem młodzieńcem chorowitym. Ukończył szkołę średnią w Warszawie, a później Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, był absolwentem Wydziału Rolniczego. Absolwenci tego wydziału byli bardzo życzliwi z uczelnią. Celem podtrzymywania więzów koleżeńskich pomiędzy absolwentami założyli Związek Rolników Wychowawców SGGW. Wacław gospodarował w swoim majątku, na ile pozwalało mu nadwątlone zdrowie. Niestety, 3 stycznia 1926 r. zmarł przedwcześnie, nie ukończywszy 30 lat. Prawdopodobnie chorował na gruźlicę, świadczą o tym chociażby wpłaty po śmierci jego bliskich na Towarzystwo Przeciwgruźlicze.¹⁹ Wacław preczując przedwczesną śmierć



Wacław Higersberger – student SGGW

z archiwum SGGW w Warszawie

¹⁹ „Kurier Warszawski” 1926-01-06 – wpłaty na Towarzystwo Przeciwgruźlicze dla uczczenia pamięci śp. Wacława Higersbergera.



Nekrolog w „Kurierze Warszawskim” 1926-01-04

== Obywatelski zapis.

Znany w szerokich kołach społecznych, w kwiecie lat zmarły niedawno ziemianin ś. p. Wacław Higersberger, zapisał majątek swój Dębowice w powiecie kolskim Szkole głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

„Kurier Warszawski” 1926-02-05

sporządził testament w 1925 r. (wraz z matką – ojciec Stanisław od kilku miesięcy już nie żył) i zapisał swój majątek Dębowice koło Kłodawy na rzecz uczelni, którą niedawno ukończył. Majątek Dębowice został przejęty przez SGGW jako zapis testamentowy 1 lipca 1927 roku.

W „Gazecie Rolniczej” z 5 lutego 1926 r. ukazał się obszerny, wręcz poetycki opis sylwetki i pogrzebu zmarłego Wacława Higersbergera. Korespondent pisze m.in.

Wł. St. Reymont w jednym ze swych opowiadań z czasów wojennych, opisuje, jak chłopu polskiemu, gdy miał wykonać rozkaz ustępującego z kraju „moskala” zniszczenia dojrzwającego zboża „zabrakło serca, że stanął wyklęty i zgrozę śmiertelną przejęty”. Podobne temu uczucie ogarnęło zebranych przy trumnie ś.p. Wacława Higersbergera, który jak bujny kłos, plon piękny zapowiadający, a przedwcześnie kosą śmierci podcięty, padł w zaraniu zaledwie wieku męskiego. Smutek niewymowny ogarnął znajomych i przyjaciół Jego, których miał tak wielu, choć nie starał się o to, a może nawet nie wiedział, jak bardzo dużo serc ludzkich zjednywał sobie swem ujmującym obejściem i tym specjalnym czarem natury wyższej i wykwiintnej, która płynie z prawdziwie szlachetnej duszy... Mimo, że od dziecka nurtowany chorobą, która z biegiem lat rozwijała się, często zmuszała Go szukać zdrowia nieraz i na parę miesięcy w roku, pod gorącym niebem Południa, odznaczał się szlachetną radością życia i przedziwną, podobną cudnemu dniu letniemu, pogodą w usposobieniu. Tem boleśniej i ciężiej pogodzić się teraz wszystkim, którzy Go kochali z tragicznym faktem Jego śmierci. Gospodarstwu, z powodu słabego zdrowia, mógł poświęcać się tylko dorywczo, pracował jednak z całym zapętem mło-



**Grobowiec rodziny Higersbergerów, w którym spoczywa
Wacław Higersberger**

dości, ukochaniem zawodu, a także z wielkim umiłowaniem ludu wiejskiego. W krótkim tym czasie zdołał zmeliorować znaczną część posiadanej ziemi, podnieść wewnętrzną organizację gospodarstwa i wykazać nadzwyczajną dbałość o los swych pracowników, budując dla nich wzorowe mieszkania, a mając w najbliższym czasie projekt założenia dla nich domu ludowego, łaźni, itp. Wyrazem wdzięczności z tej strony dla ś.p. Zmarłego był duży udział w Jego pogrzebie ludzi z majątku Dębowice, którzy pomnożyli b. liczny orszak odprowadzających Go na miejsce wiecznego spoczynku przyjaciół. Samorzutnie na wieść o zgonie swego chlebodawcy pośpieszyli Jego robotnicy folwarczni do odległej Warszawy, by Mu oddać ostatnią posługę, przywożąc prócz szczerze zatroskanych serc, proste wieńce z kłosów zboża, które na bujnej dębowickiej ziemi wyrosło. Wśród powodzi wspianiałych kwiatów, dowodów ludzkiej pamięci, sympatji i miłości, najbardziej jednak wzruszający był widok skromnych wieńców z kłosów. I zdawało się otaczającym, że gdy wśród zgiełku i gwaru wielkomiejskiego, na posuwającej się zwolna w kondukcje żałobnym trumnie chwiały się pęki dorodnych kłosów pszenicy, żyta, jęczmienia, to wypowiadały one ś.p. Zmarłemu, cichym swym szumem, ostatnie pożegnanie od ojczystego zagona. Trwały pomnik wystawił sobie Zmarły zapisując majątek swój Dębowice Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Pogrzeb odbył się w Warszawie, po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Aleksandra ciało złożono w rodzinnym grobowcu na Powązkach. Matka Wacława Higersbergera – Bronisława aż do swojej śmierci w 1935 r. regularnie zamawiała nabożeństwa żałobne w intencji

syna w rocznicę śmierci i w dniu imienin w kościele św. Aleksandra w Warszawie, o czym informowała w „Kurierze Warszawskim”.

W związku z przejściem majątku w Dębowicach przez SGGW, 2 lipca 1927 r. staraniem senatu akademickiego, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę testatora w kościele parafialnym w Pieczewie. We dworze w Dębowicach odbyło się uroczyste zebranie dla uczczenia pamięci zmarłego wychowanka uczelni. Na zebraniu obecny był senat akademicki z rektorem Władysławem Grabskim²⁰ (ministerem skarbu oraz dwukrotnym premierem II Rzeczypospolitej) na czele, delegacja studentów ze sztandarem, rodzina i okoliczne ziemiaństwo. W „Życiu Kolskim” z 14 sierpnia 1927 r. ukazał się artykuł „Hojny dar dla nauki” opisujący to wydarzenie: ... *W przemówieniu swem rektor S.G.G.W. podniósł wysokie poczucie obywatelskie ś.p. Testatora, złożył hołd Jego pamięci oraz na ręce rodziny wyraził podziękowanie za hojny dar na rzecz uczelni. Równocześnie delegacja S.G.G.W. złożyła wieńce na grobie zmarłego na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.*

Odkąd SGGW przejęła podarowany spadek, jednym z nadzorujących był profesor tej uczelni – Stefan Moszczeński.²¹ Majątek miał powierzchnię 235 hektarów, z czego 214 hektarów gruntów ornych i zgodnie z wolą testatora, powinien służyć kształceniu młodzieży studenckiej. Życzeniu zmarłego stało się tylko częściowo zadość. O utworzenie stacji doświadczalnej w Dębowicach zabiegał właśnie prof. Stefan Moszczeński. W wydanej w 1936 r. broszurze „W sprawie stacji doświadczalnej dla badania racjonalizacji pracy w rolnictwie” dużo miejsca poświęca Dębowicom, wskazując je jako dobre miejsce na taką stację, określa też zakres prac stacji. W urzeczywistnieniu planu mógłby pomóc administrator majątności inż. Tadeusz Tomaszewski – wychowanek Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, twórca harmonogramu rolniczego, doktorant zakładu ekonomiki gospodarstw wiejskich, który ma już doświadczenie w badaniach czasu pracy, przeprowadzanych w Dębowicach. 10 lat po przejściu gospodarstwa, w 1937 r., Stefan Moszczeński w opracowaniu „Od wiedzy praktycznej w rolnictwie do wiedzy naukowej”²² opisuje jego stan. Praktyka na większą skalę, jak to miało miejsce w Skierniewicach z Wydziałem Ogrodniczym, była w Dębowicach nie do wykonania, z powodu braku pomieszczeń dla studentów i kierowników praktyk. Na budowę sal Dębowice nie miały środków (dług pozostały po testatorze, pożyczka zaciągnięta na zdrenowanie ziemi). Póki nie nadszedł kryzys, Dębowice spłacały zaległości, uzupełniały inwentarze żywe i martwe, podnosiły kulturę ziemi, a nawet wypłacały pewne sumy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na jej potrzeby. Gospodarstwo osiągało wprawdzie duże dochody czyste, ale majątność nie była w stanie ze swych środków pobudować pomieszczeń dla studentów, którzy mogliby tu odbywać praktyki. Za to Dębowice mogły spełniać inne wielkie zadanie, jak twierdzi profesor Moszczeński, mogłyby stać się terenem badań z zakresu racjonalizacji pracy i po raz kolejny postuluje utworzenie takiej

²⁰ Władysław Grabski (1874–1938) – polski polityk narodowej demokracji, ekonomista i historyk, minister skarbu oraz dwukrotny premier II Rzeczypospolitej, autor reformy walutowej. Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w okresie 1926–1928, prorektor tej uczelni w latach 1928–1929.

²¹ Stefan Moszczeński (1871–1946) – polski ekonomista rolny i działacz społeczny. Twórca szkoły matematycznej w ekonomice rolnictwa, profesor zwyczajny SGGW w Warszawie. Nie pozostawił po sobie potomstwa, cały majątek pozostawił w testamencie do dyspozycji SGGW.

²² S. Moszczeński, *Od wiedzy praktycznej w rolnictwie do wiedzy naukowej*, Warszawa 1937, s. 61–62.

stacji doświadczalnej. Jako kolejny argument podaje, że Szkoła Główna była w tym czasie jedyną przedstawicielką kierunku naukowego w zakresie organizacji gospodarstw, prac teoretycznych w tej dziedzinie było już dość dużo, brakowało praktycznych badań. Nie było w tym czasie ani jednej tego typu stacji w Polsce. Udało się zrealizować taki plan profesora i w Dębowicach powstała stacja doświadczalna.

W wydanej w 1938 r. publikacji „Myśl polska w nauce zarządzania warsztatami rolniczymi” Stefan Moszczeński pisze o stacji założonej w Dębowicach, w folwarku Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego: *Prowadzi się w tej stacji badania narzędzi ręcznych i sprzężajnych, śledzi się czas pracy różnych robót, obmyśla się podstawy teoretyczne badań organizacji gospodarstw. Lecz cóż znaczy jedna stacja na całą Polskę i to tak skromnie uposażona?*²³ Kierownikiem stacji został proponowany przez Moszczeńskiego – administrator Dębowic, inż. Tadeusz Tomaszewski.

W gospodarstwie, w latach 30-tych XX w., prowadzane też były badania krów rasy niziny czarno-białej, przygotowywano statystyki dotyczące mleczności krów – ilości mleka i zawartości w nim tłuszczu, porównywano z innymi gospodarstwami.²⁴

Dębowice po II wojnie światowej przekazano na rzecz Państwowych Gospodarstw Rolnych, co uzasadniano znaczną odległością od siedziby uczelni. Obecnie stanowią prywatną własność.

Matka Waclawa – Bronisława Higersberger z Krzykowskich, wdowa po Stanisławie, zmarła 14 kwietnia 1935 roku. W testamencie zapisała pokaźną kwotę na stypendia im. Waclawa Higersberga.



**Nekrolog Bronisławy Higersberger
„Kurier Warszawski” 1935 nr 104**

²³ S. Moszczeński, *Myśl polska w nauce zarządzania warsztatami rolniczymi*, Warszawa 1938, s. 2.

²⁴ A. Niedbalski, *Hodowla krów mlecznych w szkołach rolniczych*, Warszawa 1937 s. 9, 11–12.

Z SĄDÓW.

TESTAMENT

Ś. P. BRONISŁAWY HIGERSBERGEROWEJ.

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono testament własnoręczny ś. p. Bronisławy Higersbergerowej. Między innymi w testamencie figurują następujące zapisy:

1) 25.000 zł. na rzecz Kurji Metropolitalnej katolickiej w Warszawie, a mianowicie na stypendja im. ś. p. Wacława Higersbergera dla kończących seminarja duchowne, umożliwiające im wyższe studia w kraju, lub zagranicą. Stypendja te przyznawać będzie konsystorz rz.-kat. w Warszawie, kandydatów przedstawiać będą regensi seminarjów duchownych.

2) 5.000 zł. dla konsystorza rz.-katol. w Warszawie na wykończenie bazyliki Serca Jezusowego na Pradze.

Oprócz tego zmarła zapisała drogocenne przedmioty dla Muzeum Narodowego w Warszawie. O.

Zapis testamentowy Bronisławy Higersberger
w „Kurierze Warszawskim” 1935-04-27



Dworek w Dębowicach, 2020 r.

O rodzinie Kołłupajło

Teofil Kołłupajło jest wymieniany w monografii Michała Rawity Witanowskiego „Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym”, wydanej w 1904 r. jako aptekarz kłodawski, w latach 1866–1886 r. Wynika z tego, że rodzina Kołłupajło związana była z Kłodawą przez 20 lat, w czasie gdy farmaceuta Jan Teofil Kołłupajło prowadził aptekę w naszym mieście. To właśnie w Kłodawie, w 1873 r. urodził się Aleksander Włodzimierz, późniejszy znany księgarz, którego warto przypomnieć.

Ale od początku.

Jan Teofil Kołłupajło (częściej używał drugiego imienia), syn Franciszka i Teresy z Giecałdów, urodził się w 1830 r. w Rodziewiczach, w parafii międzyrzeckiej, w gubernii grodzieńskiej. W wieku 30 lat, mieszkał wówczas w Płocku przy ul. Warszawskiej pod nr 275, ożenił się z 21-letnią panną, Wandą Leokadią Kłobuszewską, również zamieszkałą w Płocku. Ślub odbył się 7 lipca 1860 r. w Płocku. Panna młoda to córka asesora kolonialnego Tomasza Kłobuszewskiego – pomocnika naczelnika Kancelarii Rządu Gubernialnego Płockiego i Józefy ze Śmiałkowskich, ur. w 1839 r. w Pińsku. Początkowo małżonkowie mieszkali w Rypinie, gdzie Teofil prowadził aptekę. Tam urodziła im się córka Teofila Maria, w 1863 r., która zmarła w wieku kilku lat, w Płocku, zapewne przebywając u dziadków Kłobuszewskich. Druga córka urodzona w 1864 r. w Rypinie to Wanda Maria.

Do Kłodawy rodzina Kołłupajło sprowadziła się około 1866 r. Teofil Kołłupajło był właścicielem domu i apteki, którą prowadził przez 20 lat. W „Kurierze Warszawskim” z 25 kwietnia 1876 r. czytamy ogłoszenie, które zamieścił aptekarz po przybyciu do Kłodawy: *Nabywszy na własność Aptekę w mieście Kłodawa, Gubernji Kaliskiej, mam zaszczyt zawiadomić prześwietną Publiczność, iż przyjmuję zamówienia na wszelkie wody mineralne ze źródeł czerpane, jako też sztuczne, które po cenach Warszawskich z doliczeniem tylko za transport, w najkrótszym czasie sprowadzać obowiązują się. Nadto zaopatrzyłem takową we wszelkie środki lekarskie świeże, tak dotąd używane, jako też i nowo w użycie wprowadzane, również lekarstwa specjalne Francuzkie i Angielskie, oraz wody sztuczne więcej używane. Rychłą i troskliwą ekspedycją spodziewam się zjednać łaskawe względy i zaufanie JJ. WW. i WW. Obywateli, WW. Doktorów i Szanownych Mieszkańców tej okolicy. – Teofil Kołłupajło, właściciel Apteki.*

W Kłodawie rodziły się kolejne dzieci małżonków Kołłupajło, a były to: Stefania ur. w 1866 r., Eugenia ur. w 1869 r. (Eugenia wyszła za mąż za Ludwika Jana Zglińskiego



Podpis aptekarza
pod aktem urodzenia
córki Eugenii

w 1891 r, ślub odbył się w Warszawie, w parafii św. Barbary) i Aleksander Włodzimierz ur. 26.02.1873 r. (późniejszy uznany i szanowany księgarz). Farmaceuta i jego żona Wanda często występowali w aktach urodzin jako chrzestni, na przykład u córek doktora Adama Mysłowskiego.

W 1886 r. Kołłupajłowie wyprowadzili się z Kłodawy, ostatecznie zamieszkali w Warszawie.

Teofil Kołłupajło zmarł 15 sierpnia 1891 r. w Warszawie, w parafii św. Aleksandra. Żona Wanda przeżyła męża o 26 lat, zmarła 15 lutego 1917 r. Grób rodziny Kołłupajło znajduje się na warszawskich Powązkach. Spoczywają w nim również córka małżonków – Eugenia Zglińska i syn Aleksander Kołłupajło.

Grób rodzinny na Powązkach:

Aleksander Kołłupajło, zm. 13.05.1934 r.

Wanda z Kłobuszewskich Kołłupajło, zm. 15.02.1917 r.

Teofil Kołłupajło, zm. 15.08.1891 r.

Eugenia Zglińska, zm. 9.05.1967 r.

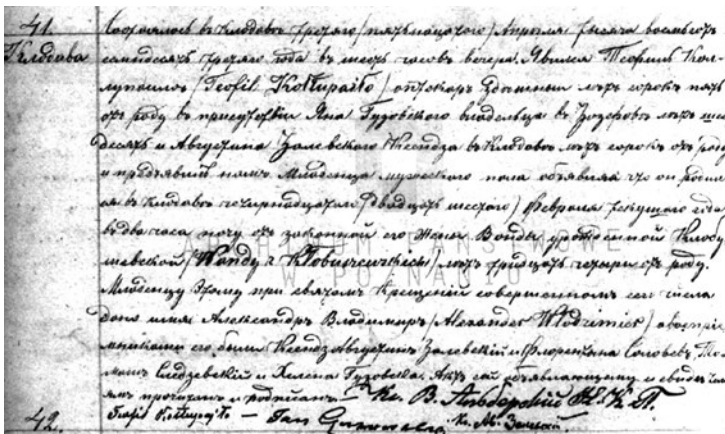


Grób rodziny
Kołłupajło na
warszawskich
Powązkach

Aleksander Włodzimierz Kołupajło – syn Teofila i Wandy z Kłobuszewskich, urodził się 26 lutego 1873 r. w Kłodawie i został ochrzczony w tutejszym kościele. Chrzestnymi dziecka zostali: w 1 parze – ks. August Zalewski i Florentyna Sołowicz, w 2 parze – Tomasz Śledziewski i Helena Guzowska. Lata dziecięce i młodzięcze spędził w Kłodawie.



Aleksander Kołupajło w 1913 roku
„Nowości Ilustrowane” 1913-09-20



Akt urodzenia Aleksandra Kołupajły, 1873/41 Kłodawa



**Aleksander Kołtupajło w 1928 roku
„Przegląd Księgarski” 1928-09-23**

Szkołę średnią rozpoczął w Kaliszu, a ukończył we Włocławku, potem wstąpił jako praktykant do filialnej księgarni Maurycego Orgelbranda²⁵, później do księgarni Teodora Paprockiego.²⁶ Dzięki swej gorliwej i sumiennej pracy uzyskał zaufanie właściciela i w krótkim czasie objął kierownictwo tej księgarni, pozostał jej kierownikiem do 1900 r. również po zmianie właściciela (Teodor Paprocki zmarł w 1895 r.). Pracował także w księgarni Gebethnera i Wolffa²⁷ w Krakowie, a później w Warszawie. Tutaj w 1913 r. został prezesem Kasy Przeworności i Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich – co było wymownym

²⁵ Maurycy Orgelbrand (1826–1904) – polski księgarz i wydawca, od 1865 r. prowadził księgarnię nakładową w Warszawie.

²⁶ Teodor Paprocki (1857–1895) – księgarz, wydawca, bibliograf.

²⁷ Gebethner i Wolff – przedsiębiorstwo wydawnicze i księgarskie założone w 1857 r. przez Gustawa Adolfa Gebethnera i Augusta Roberta Wolffa przy Krakowskim Przedmieściu 15 w Warszawie (Pałac Potockich), a później również w Krakowie. Istniało do 1950 r., zlikwidowane przez władze komunistyczne.

dowodem jakim zaufaniem cieszył się wśród kolegów. W 1920 r. nowo powstały Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, którego założycielem był Władysław Kościelski²⁸ powołał go na stanowisko szefa biura firmy, a w 1922 r. władze naczelne tej instytucji mianowały go prokurentem. Zasiadał także w Zarządzie Koła Warszawskiego Związku Księgarzy Polskich i przez kilka lat sprawował urząd prezesa Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich oraz był starostą Klubu Sprawiedliwych Księgarzy.

Aleksander Kołłupajło, fachowiec sumienny i uzdolniony, cieszący się uznaniem pracodawców i sympatią kolegów. Młody stosunkowo jubilat zyskał sobie również sympatię i uznanie wśród szerokich kół publiczności, a zwłaszcza wśród literatów i w ogóle sfer pracujących naukowo, którym najchętniej wskazówek udziela i pracę ułatwia – takie m.in. słowa czytamy w artykule „Jubileusz księgarza” zamieszczony w czasopiśmie „Biesiada Literacka” w październiku 1913 r., z okazji 25-lecia pracy w zawodzie księgarskim.

Aleksander Kołłupajło zmarł 13 maja 1934 r. w Warszawie, został pochowany w rodzinnym grobowcu na Powązkach. W nekrologu zamieszczonym przez Zarząd Główny Związku Księgarzy Polskich w „Przeglądzie Księgarskim”, 15 czerwca 1934 roku, czytamy: *Bezmała pół wieku pracował dla dobra książki i księgarstwa. Zaskarbił sobie ogólną sympatię i szacunek wśród księgarstwa polskiego. Został po Nim żal powszechny.*

Ś. † P.

Aleksander KOŁŁUPAJŁO

PROKURENT INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „BIBLIOTEKA POLSKA”,
opatrzonej św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zmarł dnia 13-go maja 1934 roku, przeżywszy lat 61.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy kościoła św. Karola Boromeusza (na Powązkach) w środę, dnia 16-go b. m., o godzinie 9-ej rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego. Na smutne to obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, pogrzebani w głębokim smutku

60682r ŻONA, SIOSTRA, WUJASZEK I RODZINA.

†
Ś. † P.

**Aleksander
KOŁŁUPAJŁO**

PROKURENT INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „BIBLIOTEKA POLSKA”, Sp. Akc.
zmarł d. 13 maja 1934 r. w Warszawie, przeżywszy lat 61.
Odechodził człowiek nieposzlakowanej uczciwości i wielkiego serca, zasłużony współpracownik i zany kolega.
Cześć Jego pamięci!

60677r DYREKCJA I PRACOWNICY INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
„BIBLIOTEKA POLSKA”, Sp. Akc.

**Nekrolog księgarza zamieszczony w „Kurierze Warszawskim”
1934-05-14**

²⁸ Władysław August Kościelski (1886–1933) h. Ogończyk – polski poeta, wydawca, mecenas sztuki. Właściciel Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy i Warszawie.

PROTOKUŁ KOMISJI REWIZYJNEJ ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH.

Komisja Rewizyjna Związku Księgarzy Polskich w następującym składzie: pp. A. Kollupajło, J. Michalski i K. Wojnar, skontrolowała wszelkie pozycje dochodowe i rozchodowe bilansu za rok 1930/31 z Księgą Główną, Księgą Kasową, z podręcznikami oraz wykazami, potrzebniemi do zestawienia sum bilansowych ostatecznych.

Bilans na dzień 30.IX.1931 wykazuje w stanie czynnym i biernym zł. 49.133,09 plus weksle gwarancyjne zł. 125.550, przyczem skonstruowano, iż nadwyżka bilansowa za rok 1930/31 wynosi zł. 1.304,22, a majątek Związku w dn. 1.X.1931 zł. 19.987,64.

Dalej Komisja zrewidowała Zestawienie dochodów i wydatków za rok 1930/31, które bilansuje się sumą zł. 124.204,60 i doszła do przekonania, że książki prowadzone były prawidłowo.

W myśl § 13 p. 3 Statutu Związku stwierdzono, że majątek Związku był administrowany prawidłowo, bilans ustawiony dobrze, a budżet na rok następny 1931/32

preliminowany na sumę zł. 128.154,89 we wpływach i wydatkach uwzględnia możliwe do osiągnięcia oszczędności przy jednoczesnym utrzymaniu istniejących agend Związku, mianowicie Przędzaki Księgarskiego, Przewodnika Bibliograficznego, Szkoły i Biblioteki Księgarskiej. W zakresie wydawnictw Związku Komisja Rewizyjna, podzieliwszy poglądy, że wimy one być wykonywane w zakładach, należących do członków Związku, jednocześnie stwierdza, że wydawnictwa i druki Związku powinny być powierzane do wykonania również przedsiębiorstwu pozazwiązkowemu, o ile jego kosztorys będzie tańszy.

Niżej podpisana Komisja proponuje Walnemu Zgromadzeniu udzielić absolutorjum Zarządowi Głównemu Z. K. P.

Warszawa, dn. 7 grudnia 1931 r.

(—) Kasper Wojnar. (—) Jan Michalski.
(—) Aleksander Kollupajło.

„Przegląd Księgarski” 1931-12-15

* * * Dn. 19 b. m. u pp. Augustynowiczów (Żórawia 31) odbył się wieczór. Między nadobnymi danserkami zwracały uwagę pani Marja Wrześniewska, panny Stokowskie, pani i panna Zawadzkie, panna Wrześniewska, pani inżynierowa Golcz z Kalisza. Tańce z wewrą prowadził p. Aleksander Kollupajło.

„Kurier Świąteczny” 1903-04-16

— **Jubileusz.** W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o jubileuszu firmy księgarskiej „Gebethner i Wolff”, należy dodać jeszcze szczegóły następujące:

W południe zgromadzili się w nowej księgarni, przy ulicy Nowosiennej, wszyscy współpracownicy w liczbie 58, właściciele obecnej firmy pp.: Robert Wolff, Jan Gebethner i dr. Józef Wolff—z rodzinami. Tu najstarszy z pracowników p. Brunon Presser, przemówił do jubilatów w imieniu kolegów-współpracowników, składając im życzenia i wręczając upominek w postaci pięknego zegara brązowego, z napisem odpowiednim. Nadto właściciele firmy otrzymali adres na pergaminie, z podpisami wszystkich współpracowników. Następnie przemawiała współpracowniczka księgarni, p. Zofia Grudzińska, a p. Aleksander Kollupajło, w imieniu pracowników filii krakowskiej firmy.

Sędziwy szef firmy, p. Robert Wolff, dziękował współpracownikom wzruszony, przyczem wręczył im czek na rub. 3.000, jako dar jubileuszowy firmy na fundusz pomocników księgarskich.

Po polonezie, ofiarowanym jubilatowi przez Józefa Karasińskiego, zabrał głos wspólnik krakowski, p. Wacław Anczyz, poczem składała życzenia delegacja księgarzy warszawskich, złożona z pp.: Hiża, Turkulla, Fiszera, Idzikowskiego, Treptego, Sadowskiego i przybyłego z Wilna, p. Malewskiego.

Uroczystość zakończyło przemówienie do zebranych p. Jana Gebethnera, który serdecznie dziękował zgromadzonemu za dowody zyczliwości i wyraził nadzieję, że uroczystość jubileuszowa winna zacieśnić więzy harmonijnej pracy pomiędzy szefami firmy, a jej współpracownikami.

Jubileusz firmy Gebethner i Wolff

„Nowa Gazeta” 1907-11-26

Kim był Jan Gwalbert Olszewski i co łączy go z Kłodawą?



**Mało znany autoportret Jana Olszewskiego
„Przegląd Światowy” 1925-02-01**

O Michale Rawicie Witanowskim²⁹ – farmaceutcie, autorze monografii Kłodawy z 1904 r. wielu kłodawian słyszało, wiedza o nim jest dość powszechna. W Szkole Podstawowej nr 2 im. Białych Górników niedawno otwarto salę etnograficzną im. Michała Rawity Witanowskiego. A kto słyszał o Janie Olszewskim – siostrzeńcu Rawity, utalentowanym rysowniku i malarzu?

²⁹ Michał Rawita Witanowski h. Rawicz (1858–1943) – polski regionalista, krajoznawca i historyk, z zawodu farmaceuta. Założyciel wielu lokalnych organizacji kulturalnych. W licznych publikacjach z zakresu historii, archeologii, etnografii i krajoznawstwa opisywał miejscowości Wielkopolski, Małopolski i ziemi sieradzkiej. W latach 1890–1907 mieszkał w Kłodawie, był właścicielem apteki.



Klasztor pokarmelicki – „Wędrowiec” 1899, nr 2



Kościółek na cmentarzu – „Wędrowiec” 1899, nr 2

Jan Gwalbert Olszewski (1873–1943) artysta, malarz rysownik, nauczyciel rysunku. Po ukończeniu warszawskiej Szkoły Rysunkowej Wojciecha Gersona studiował w latach 1894–1897 na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Po powrocie do kraju na stałe związał się z Warszawą. Od 1912 roku był członkiem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. W latach 1918–1936 był nauczycielem rysunku w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Kolekcjonował dzieła sztuki, głównie obrazy i rysunki współczesnych artystów polskich – tyle Wikipedia, ale jaki związek miał Jan Gwalbert Olszewski z Kłodawą?



Żyd z Kłodawy – „Wędrowiec” 1899, nr 2



Chłop z Kłodawy – „Wędrowiec” 1899, nr 2

Jan Gwalbert Olszewski malował akwarele i olejne obrazy, rysował ołówkiem i piórkiem niemal wszystko: portrety, pejzaże, krajobrazy, sceny rodzajowe, widoki historyczne i zabytki archeologiczne. Z precyzją odtwarzał rzeczywistość, szczegóły malowanych obiektów, wychwytywał wszystkie elementy, dlatego jego dzieła są tak cenne. Zaslugi artysty są ogromne i łatwo je odnaleźć chociażby w internecie, skupmy się tylko na wątkach kłodawskich.

Jan był siostrzeńcem Michała Rawity Witanowskiego (aptekarsza kłodawskiego, a przede wszystkim regionalisty i historyka), synem Marii – siostry Michała i Mieczysława. Wcześniej osierocony znalazł się pod czułą opieką wujów: Michała i Mieczysława, mieszkającego w Kole. W swoim dorosłym życiu również utrzymywał częste kontakty z wujem Michałem, prawdopodobnie pomieszkiwał w Kłodawie w latach, kiedy ten prowadził aptekę w tym mieście. Podróże Jana Olszewskiego z Michałem Witanowskim zaowocowały szeregiem opracowań i opisów różnych zakątków naszego kraju. Jan Gwalbert Olszewski jest autorem rysunków do wydanej w 1904 r. monografii „Kłodawa i jej okolice” M. R. Witanowskiego wysoko ocenianej przez ówczesnych recenzentów.

Przeszłości miasta tego, jeden z mieszkańców poświęcił długoletnią pracę. Mieliśmy sposobność oglądać ją w rękopisie; zgromadzono tu wszystko co tylko wyjaśnić może zewnętrzne dzieje b. miasta – w swoim czasie pierwszego po Łęczycy. Bawiący tu chwilowo artysta-malarz Jan Olszewski z Warszawy – skrzętnie zbierał materiały rysunkowe do ilustrowania tego dzieła – tak pisał korespondent do „Gazety Kaliskiej”, 2 maja 1899 roku.



Stary dom w Kłodawie



Drewniana figura w Józefowie

W recenzji monografii kłodawskiej autorstwa Michała Rawity Witanowskiego zamieszczonej w „Wędrowcu” nr 7 z 1905 r. czytamy m.in. *Liczne ilustracje zdobią tekst i podnoszą wartość dzieła, zasługa to utalentowanego artysty-malarza, autora albumu „Miłośnikom pamiątek” Pana Jana Olszewskiego.*

Rawita współpracował z uzdolnionym siostrzeńcem, sam opracowywał teksty, które ilustrował Jan Gwalbert. Oprócz monografii Kłodawy powstał cykl reportaży z Polski, w tym z Ziemi Kłodawskiej i okolic, drukowany w czasopiśmie „Wędrowiec” pt. „Po bocznych drogach” oraz książka „Wielkopolskie miasto Koło jego przeszłość i pamiątki”, wydana w 1912 r. Prace Olszewskiego związane z Kłodawą to nie tylko te zamieszczone w monografii czy w czasopiśmie „Wędrowiec”.

W publikacji Zygmunta Glogera³⁰ „Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce”, t. 1 wydanej w 1907 r. znajdujemy rysunek starego drewnianego domu w Kłodawie.³¹

W drugim tomie „Budownictwa drzewnego” Gloger zamieścił bardzo ciekawy rysunek drewnianej, już uszkodzonej, figury św. Wojciecha³² wykonany przez Olszewskiego w 1903 r. na potrzeby tej publikacji.³³ Ciekawe jest umiejscowienie tej rzeźby – figura świętego na postumencie stoi w polu, w pewnym oddaleniu od drogi pod wsią Józefów koło Kłodawy – tak informuje autor. Dziś nie ma śladu po tej figurze i nasuwa się wiele pytań z nią związanych. Raczej wątpliwe, czy ktoś wie, że taka była i w którym miejscu stała, kto był jej fundatorem.

O tej rzeźbie wspomina Alfons Parczewski³⁴ w swojej książce wydanej w 1902 r.: „Początki chrystjanizmu w Polsce i misya irlandzka”: *W Józefowie pod Kłodawą, w dawnym województwie łęczyckim stoi figura drewniana, zaś lud opowiada, że gdy św. Wojciech tędy przechodził, ludzie rzucali nań kamieniami.*³⁵ Oczywiście, to tylko podania te powtarzane w rozmaitych okolicach kraju nie mogły odnosić się do św. Wojciecha, który nigdy w tych stronach nie był. Można z tego wywnioskować, że być może były jakieś inne osoby przybywające z pracą misyjną i napotykały na opór miejscowej ludności. Symbolem tych posłańców był najbardziej znany biskup i męczennik – św. Wojciech.

Pod koniec XIX w. Jan Olszewski odnowił zniszczony przez wilgoć i upływ czasu portret z XVIII w. biskupa, kanonika krakowskiego, sufragana chełmińskiego – ks. Józefa z Kiełczewa Kiełczewskiego. Kiełczewski poświęcił tutejszy kościół oraz wielki ołtarz pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 7 września 1766 r. *Portret ten znakomicie odnowił Jan Olszewski, artysta – malarz z Warszawy, zachowawszy starożytną jego cechę* – tak pisał korespondent z Kłodawy do czasopisma „Słowo”, 24 sierpnia 1899 roku.

Olszewski wykonał portrety osób zasłużonych dla ojczyzny i społeczności, w których żyli. Odnajdujemy na nich tych, którzy mieszkali w okolicach Kłodawy: Tomasz Byszewski

³⁰ Zygmunt Gloger (1845–1910) – polski historyk, archeolog, etnograf, folklorysta, krajoznawca.

³¹ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1907, s. 239.

³² Wojciech Sławnikowicz (956–997) – czeski duchowny katolicki, biskup, benedyktyn, misjonarz, męczennik, święty Kościoła katolickiego, szerzący religię chrześcijańską, patron Polski.

³³ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*, t. 2 Warszawa 1907, s. 23.

³⁴ Alfons Parczewski (1849–1933) – polski działacz narodowy, historyk, prawnik.

³⁵ A. Parczewski, *Początki chrystjanizmu w Polsce i misya irlandzka*, Poznań 1902, str. 12.

z Rdutowa (w rozdziale *O zapomnianej pułkownikowej Franciszce*) czy gen. Józef Trzebuchowski (rozdział *General z Barłogów*). Zapewne prac dotyczących naszych okolic, tego cenionego rysownika i akwarelisty, było o wiele więcej.

Olszewski znany był nie tylko jako utalentowany artysta malarz-rysownik, autor albumów artystycznych, nowel i humoresek³⁶, lecz również jako świetny humorysta-amator. Często występował bezinteresownie na koncertach i wieczorach publicznych urządzanych na cele dobroczynne, na których wygłaszał humorystyczne monologi i deklamacje, nagradzane gromkimi brawami oraz podziękowaniami w prasie i listach prywatnych. Kto wie, może i w Kłodawie, bywając u wuja Michała, dał się poznać z tej strony? Był też kolekcjonerem, zbierał przeważnie rysunki i obrazy współczesnych mu artystów polskich. Chętnie używał eksponaty ze swoich zbiorów na wystawy muzealne i okolicznościowe, do publikacji w czasopismach. Posiadał też duży zbiór książek.

Eklibris artysty³⁷ to naga kobieta z rozpuszczonymi włosami, stoi na tle wielkiej palety, na której pisze słowa: EX LIBRIS, u dołu kompozycji po lewej stronie książki (trzy albumy ilustrowane autora) oraz pędzle.

Jan Gwalbert Olszewski od 1939 r. mieszkał w Milanówku, zmarł w Warszawie w 1943 roku.



Eklibris Jana Olszewskiego

Autograf Jana Olszewskiego

³⁶ Jan Olszewski był autorem albumów ze swoimi pracami, m.in. *Miłośnikom pamiątek i Brzegiem Wisły*. Pisał też nowele i baśnie, do których wykonywał ilustracje, np. *Pan Pułkownik* – zbiór 7 humoresek i nowel.

³⁷ Eklibris znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Ach, co to był za ślub!



Kościół pokarmelicki w Kłodawie, rys. Jan Olszewski

Niecodzienny ślub miał miejsce 10 lipca 1858 r. w kościele kłodawskim. Za mąż wychodziła Aniela Nepomucena Błędowska, córka Józefa i Antoniny z Podczaskich, właścicieli majątku w Krzewacie, za swojego stryja Franciszka Błędowskiego, francuskiego podpułkownika starszego od niej o 24 lata.³⁸

³⁸ Z akt urodzeń narzeczonych wynika, że różnica wieku wynosiła 24 lata, z aktu małżeństwa – 22 lata.

Aniela Nepomucena Błędowska urodziła się 14 listopada 1831 r. w Gosławicach (parafia Sobota w łowickiem) jako czwarte dziecko małżonków Błędowskich. Tydzień później, ojciec Józef Błędowski – posesor wsi Gosławice i Kępe, zgłosił córkę w parafii Sobota w obecności świadków: Józefa Pallego – burmistrza Soboty i Józefa Rządковского – nauczyciela szkoły elementarnej. Chrzestnymi rodzicami zostali: ks. Antoni Ojrzanowski³⁹ (kawaler Orderu św. Stanisława z 1829 r.) i Wiktoria Żabińska.

Kiedy Aniela wychodziła za mąż, Błędowscy mieszkali już w Krzewacie, dlatego ślub odbywał się w kościele kłodawskim, a ceremonii dopełnił ks. Walenty Alberski.⁴⁰ Jej wybrankiem (lub odwrotnie) był ojca brat, a jej stryj – Franciszek Błędowski, syn Bonawentury i Marii z Mąkoszewskich, ur. w 1807 r. w Wierzchach. Franciszek był już francuskim podpułkownikiem, byłym powstańcem listopadowym, walczył w Legii Cudzoziemskiej, był kawalerem Orderu Legii Honorowej. Nie wiadomo jak wyglądali narzeczeni. Pan młody na pewno wystąpił w mundurze przyozdobionym licznymi odznaczeniami. Wyglądu można domyślać się z krótkiego rysopisu Franciszka zamieszczonego w „Dzienniku Urzędowym” 11.10.1824 r. w związku z poszukiwaniem: ... *wzrost dobry, twarzy przyjemnej, oczu burych, włosów ciemnych...*

W akcie ślubu (1858/15 Kłodawa) czytamy:

Działo się w Kłodawie dnia dziesiątego lipca tysiąc osiemset pięćdziesiątego ósmego roku o godzinie pierwszej po południu. Wiadomo czynimy, że w przytomności świadków Błażeja Łukowskiego obywatela Woli Grzymkowej, lat czterdzieści trzy i Józefa Dąbrowskiego Dzierżawcy Dóbr Rządowych Jezów z Mikulina, lat dwadzieścia cztery liczący, na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Franciszkiem Błędowskim Kawalerem urodzonym w Wierzchach, z Bonawentury w Zabłociu i Maryanny z Mąkoszewskich w Krzewacie zmarłych małżonków Błędowskich Dzierżawców, Komendantem siedemdziesiątego trzeciego pułku liniowego Wojsk Francuzkich, Officerem Legii honorowej, dekorowanym orłem czwartej klasy (...) i Medalem Królowej Angielskiej, w Chalons sur Marror Parafii Najświętszej Panny Maryi Diecezji Katalońskiej w cesarstwie Francuzkiem zamieszkałym, lat czterdzieści dziewięć mającym, a Anielą Nepomuceną Błędowską, Panną, córką Józefa i Antoniny z Podczaskich małżonków Błędowskich Dziedziców Dóbr ziemskich w Krzewacie osiadłych w Gosławicach urodzoną przy Rodzicach w Krzewacie Parafii tutejszej Archidiecezji Warszawskiej w Królestwie Polskiem zamieszkałą, lat dwadzieścia siedem liczącą. Małżeństwo to poprzedziła jedna Zapowiedź w dniu dwudziestego szóstego Czerwca bieżącego roku o godzinie wpół do dwunastej wpołudnie w Parafii Kłodawskiej, w Parafii zaś Panny Maryi Najświętszej Diecezji Chlalous czyli Katalońskiej dnia drugiego Maja bieżącego roku; od dwóch Zapowiedzi ze strony nowozaślubionego dyspensował Biskup Kataloński pod dniem trzydziestego pierwszego Maja bieżącego roku, ze strony nowozaślubionej Arcybiskup Metropolita Warszawski dnia siódmego Lipca roku bieżącego za liczbą tysiąc sto osiemdziesiąt jeden i tysiąc dwieście dwadzieścia pięć uwolnił od tychże Zapowiedzi. Zezwolenie ustne obecnych niniejszemu

³⁹ ks. Antoni Ojrzanowski (1796–1867) – prałat kapituły kaliskiej. Uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Syberię.

⁴⁰ ks. Walenty Alberski (1807–1892) – kanonik, proboszcz kłodawski w latach 1844–1892. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Kłodawie, w kościele znajduje się poświęcone mu pamiątkowe epitafium.

Podpisy pod aktem ślubu Anieli i Franciszka Błędowskich

aktowi obojga rodziców nowozaślubionej oświadczone zostało, nowozaślubiony pozwolenie do ożenienia się z swą narzeczoną wspomnianą od swej wojskowej Władzy, przez Marszałka Francji Ministra Sekretarza Stanu Wojny, z dnia dwudziestego szóstego Maja bieżącego roku numero dwa tysiące dwadzieścia sześć wydane. Nadto, ponieważ pomiędzy Nowozaślubionymi zachodziła przeszkoda prawna Pokrewieństwa pierwszego stopnia pomieszanego z drugim stopniem, Arcybiskup Metropolita Warszawski na mocy Dyspensy Rzymskiej z dnia piątego Czerwca roku bieżącego pod dniem siódmym Lipca tegoż roku za Numerem Tysiąca Dwieście Dwadzieścia Pięć wydał Dyspensę Duchowną między Stryjem a Synowicą zachodzącą, która jak i inne wszystkie dowody wyżej wzmiankowane w oryginałach na piśmie złożone zostały. Tamowanie małżeństwa nie zaszło, Małżonkowie nowi oświadczają, iż umowy przedślubnej urzędownie nie zawarli.

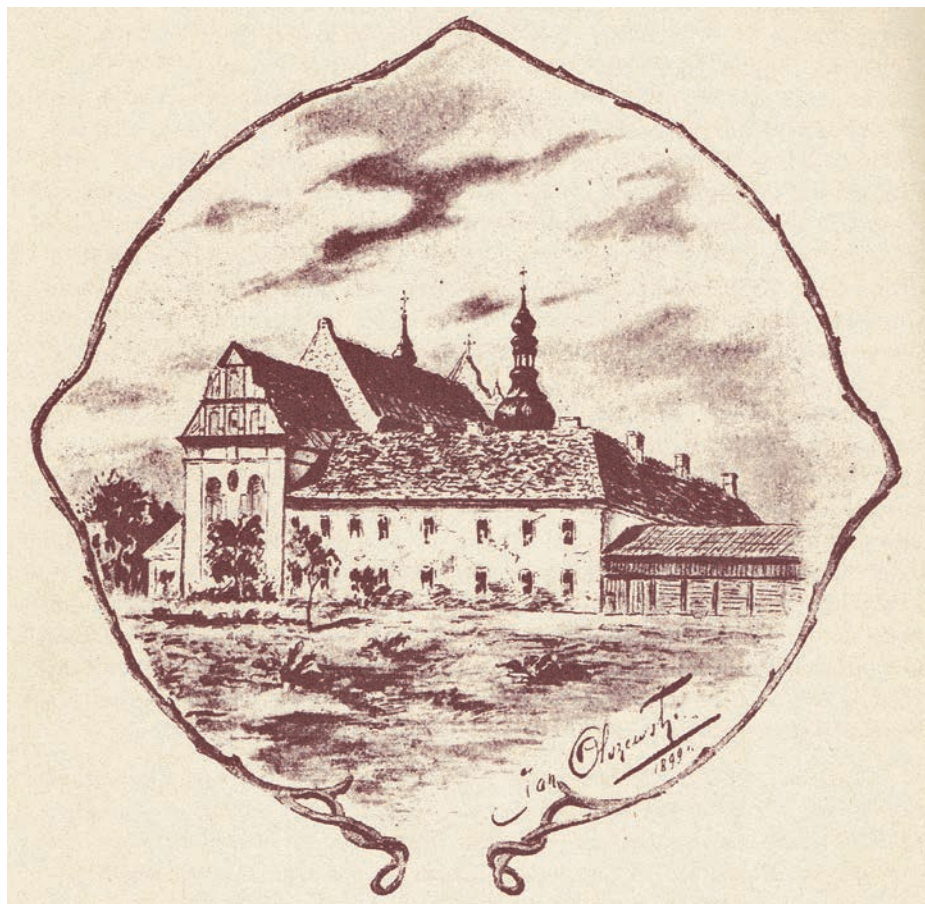
Akt ten stawiającym i świadkom odczytany, przez wszystkich oraz Rodziców nowozaślubionej i Nas został podpisany.

Małżonkowie Aniela i Franciszek mieli jednego syna Witolda (1861–1867). Pułkownictwo czasowo pomieszkiwało w Józefowie i właśnie tutaj 30 listopada 1867 r. zmarł ich 6-letni synek Witold, który został pochowany w rodzinnym grobowcu na kłodawskim cmentarzu.

Po śmierci synka, Franciszek w 1868 r. pomimo francuskiego obywatelstwa wrócił na stałe do ojczyzny, także ze względu na stan zdrowia żony. W nagrodę za swoją służbę otrzymał pensję emerytalną od rządu francuskiego.

Franciszek Błędowski zmarł 20 listopada 1875 r. w Krakowie, gdzie osiadł pod koniec życia. Aniela po śmierci męża zapisała się do zakonu Sacré Coeur (Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusa) w Warszawie, a później przeniosła się do Krakowa. Zmarła w Krakowie, 5 listopada 1889 r.

Grób Anieli i Franciszka Błędowskich znajduje się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Napis na pomniku informuje: *Błędowski Franciszek 1806–1875, oficer w powstaniu 1830/31, emigrant, podpułkownik armii francuskiej, uczestnik wojny krymskiej i włoskiej, (kwatery VII).*



Klasztor pokarmelicki w Kłodawie, rys. Jan Olszewski



Ornament z kościoła w Kłodawie, rys. Jan Olszewski

Narzeczona Witkacego z Leszczy czyli tragiczna historia Jadwigi Janczewskiej



Dworek w Leszczach – widok współczesny

Jaką wiedzę o wsi Leszcze i jej historii mają współcześni kłodawianie?

Leszcze – wieś w gminie Kłodawa jest najczęściej kojarzona z siedzibą Instytutu Geologicznego w dawnym majątku ziemskim, gdzie znajduje się archiwum rdzeni geologicznych. Mamy też dużą wiedzę o pobycie w dworku Tadeusza Kutrzeby⁴¹, w dużej mierze dzięki wmurowanej tablicy i izbie pamięci generała, który stacjonował w tym dworku w 1939 roku. Nieliczni wspomną Wiśniewskich – ostatnich, przedwojennych właścicieli majątku.

⁴¹ Władysław Kutrzeba (1886–1947) – generał dywizji Wojska Polskiego, komendant Wyższej Szkoły Wojennej, dowódca Armii „Poznań” podczas kampanii wrześniowej.



Wiktor Janczewski
„Biesiada Literacka” 1906-05-18

Mało kto podejrzewałby, że polski pisarz, malarz, filozof, dramaturg i fotografik Stanisław Ignacy Witkiewicz⁴², pseudonim Witkacy miał coś wspólnego z okolicami Kłodawy, a konkretnie z Leszczami, skąd wywodziła się jego narzeczona Jadwiga Janczewska – niewątpliwie jedna z najważniejszych kobiet w życiu Witkiewicza.

Właścicielami majątku w Leszczach, na początku XX w., byli Jadwiga i Wiktor Janczewscy. W 1903 r. Wiktor Janczewski (1858–1922) nabył Leszcze za 100 000 rubli, o czym informuje „Gazeta Kaliska” z 20 grudnia 1903 r. Wiktor Janczewski był ziemianinem, adwokatem i działaczem społecznym, posłem do Dumy z Mińska. *W 1906 roku mecenas Wiktor Janczewski został wybrany na posła do Izby państwowej. Był popularnym działaczem municypialnym, prezesem Towarzystwa Kredytowego, radnym, członkiem zarządów rozmaitych etc.* – czytamy w „Tygodniku Polskim” z 14 maja 1914 r.

⁴² Stanisław Ignacy Witkiewicz, pseud. Witkacy (1885–1939) – malarz, rysownik i fotografik, dramaturg i powieściopisarz, filozof, teoretyk i krytyk sztuki.



Portret Jadwigi Janczewskiej
fot. St. I. Witkiewicz (Wikipedia)



Maria Witkiewiczowa i Jadwiga Janczewska w willi Nosal, 1912 r.
fot. St. I. Witkiewicz



Portret Jadwigi Janczewskiej
fot. St. I. Witkiewicz (Muzeum Tatrzańskie)



Jadwiga Janczewska w kapeluszu
fot. St. I. Witkiewicz (Muzeum Tatrzańskie)



Jadwiga Janczewska w willi Nosal
fot. St. I. Witkiewicz (Muzeum Tatrzańskie)

Żoną Wiktora Janczewskiego była Jadwiga z Wiewiórskich. Janczewscy mieli dwoje dzieci: Leona i Jadwigę, która otrzymała imię po matce.

Rodzeństwo dzieciństwo spędziło w majątku w Leszczach, a później studiowało w Krakowie. Tam w 1909 r. Jadwiga poznała Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Młoda Janczewska chorowała na gruźlicę i od 1909 r. przyjeżdżała do Zakopanego, aby podreperować zdrowie. Początkowo pojawiała się tu z matką, była także w sanatorium dra Hawranka, a od października 1912 r. mieszkała w pensjonacie Nosal na Bystrem prowadzonym przez matkę Stanisława Ignacego Witkiewicza – Marię. Z powodu choroby płucnej przerwała studia w Krakowie. Jadwiga przez współczesnych uważana była za niezależną, myślącą dziewczynę, inteligentną i utalentowaną malarsko. Dużo czasu w Zakopanem spędzała na odpoczynku, werandowaniu, czytaniu, pisaniu. Sprzyjało to nawiązaniu bliższej znajomości z przystojnym, elokwentnym i wrażliwym synem właścicielki pensjonatu – Stanisławem Ignacym Witkiewiczem. 17 stycznia 1913 r. Stanisław oświadczył się urodziwej, błyskotliwej i ocytanej córce adwokata.

Miesiące letnie 1913 r. Jadwiga spędzała w Leszczach, a pod koniec lata wyjechała ponownie do Zakopanego.

Z okresu, kiedy Jadwiga mieszkała w Nosalu⁴³ pochodzi wiele jej zdjęć wykonanych przez Witkiewicza. Zachowało się do dziś kilkadziesiąt z nich, z okresu 1912–1914. Na niektórych z nich panna Jadwiga uwieczniona jest z Marią Witkiewiczową – matką Witkacego. (www.pinkwart.pl).

Narzeczeństwo miało burzliwy przebieg z powodu zazdrości Witkiewicza, skomplikowanej relacji narzeczonej z kompozytorem Karolem Szymanowskim⁴⁴, a także osobowości i specyficznej psychiki Witkiewicza oraz wrażliwości Jadwigi. Witkacy chciał się ożenić, ale jednocześnie był pełen obaw, czy udźwignie odpowiedzialność za rodzinę, czy nie oznacza to dla niego ograniczenia jako artysty. Wciąż się kłócili, rozstawali i wracali do siebie. Narzeczeństwo zakończyło się tragicznie. W sobotę, 21 lutego 1914 r. Jadwiga popełniła samobójstwo. Janczewska wynajęła dorożkę, pojechała do Doliny Kościeliskiej i tam pod Skałą Pisaną odebrała sobie życie strzałem z browninga, który należał do narzeczonego. Zwłoki odnaleźli przypadkowo w lesie przechodzący gajowi i wysłali wiadomość do Zakopanego. Nikt nie był świadkiem zdarzenia. Ciało zmarłej sprowadzono do Zakopanego i złożono w kostnicy.

Wersji i domysłów dotyczących przyczyn śmierci tej wrażliwej dziewczyny jest wiele. Bardzo prawdopodobne, że dziewczyna była w ciąży. *Stanisław Ignacy Witkiewicz zwierzył się Karolowi Ludwikowi Konińskiemu, że po przyjeździe rodziców Jadwigi odbyła się sekcja i znaleziono embriona, była w ciąży.*⁴⁵

⁴³ Willa Nosal – pensjonat prowadzony przez Marię Witkiewiczową – żonę Stanisława i matkę Witkacego, w latach 1910–1918. W późniejszym czasie swoją siedzibę miał tu dziecięcy zakład leczniczy.

⁴⁴ Karol Maciej Szymanowski (1882–1937) – polski kompozytor, pianista, pedagog i pisarz.

⁴⁵ M. Czyńska, *Kobiety Witkacego. Metafizyczny harem*, Kraków 2016, s. 131.

Romantyczne samobójstwo w dolinie Kościeliskiej.

Zakopane, 28 lutego.
Dawno już w Zakopanem nie było takiej sensacji dnia jak w sobotę, w którym to dniu rozszedła się wiadomość o romantycznym samobójstwie młodej panny z za kordonu. Pogłoski okazały się prawdziwymi, a jak później stwierdzono ofiarą zamachu padła panna Zofia Janczewska, licząca lat 22, rodem z Litwy.

Według opowiadania górala, który przywiózł wiadomość o tragicznym wypadku, panna Janczewska wczoraj rano wynajęła jego powóz na wycieczkę do doliny Kościeliskiej. Kiedy przybyli na miejsce, wyszła na zbrocze góry

i wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Śmierć nastąpiła bezpośrednio po strzale, skierowanym w skroń.

Na miejsce wypadku wyjechała wczoraj po południu komisja sądowo lekarzka. S. p. Janczewska mieszkała na Bystrom w willi „Nosał”. Do Zakopanego przybyła celem poratowania zdrowia.

Tragiczny zgon s. p. Janczewskiej wywołał w Zakopanem powszechne współczucie. Pobutki jakie skłoniły ją do desperackiego czynu, dotąd nieznanne.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” luty 1914 r.



Nekrolog Jadwigi Janczewskiej
„Kurier Litewski 1914-03-05”

Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w ówczesnej prasie i wywołało wielkie poruszenie w świecie artystycznym Zakopanego. Gazety prześcigały się w sensacyjnych tytułach, w snuciu różnych wersji zdarzenia. Swoją wersję wydarzeń i przyczyn czynu we „Wspomnieniach”, tom 1: „Stanisław i Maria Witkiewiczowie” przedstawia bliski przyjaciel Witkiewicza – Władysław Kiejstut Matlakowski⁴⁶ (syn znanego lekarza Władysława Matlakowskiego, siostrzeniec Aleksandra Zaborowskiego z Rgielewa): *W tym czasie przebywał również w Zakopanem Karol Szymanowski, z którym Witkiewicz utrzymywał bliskie stosunki. Młody kompozytor (...) był człowiekiem czarującym, nic więc dziwnego, że podobał się również narzeczonej Witkiewicza. Na tym tle dochodziło między nimi do poważnych nieporozumień. Kiedyś, po gwałtownej scenie, Witkiewicz poszedł w góry i nie wracał przez kilka dni. Gdy jego nieobecność się przedłużała, Janczewska pojechała do Kościelisk i tam zastrzeliła się pod skałą Pisaną, położywszy przy sobie kwiaty, które przywiozła.*⁴⁷

⁴⁶ Władysław Kiejstut Matlakowski (1892–1981) – przyjaciel Stanisława Ignacego Witkiewicza. Z wykształcenia inżynier rolnik, właściciel majątku w Głaznowie, autor *Wspomnień Władysława Kiejstuta Matlakowskiego*, tom 1 *Stanisław i Maria Witkiewiczowie*.

⁴⁷ W. J. Matlakowski, *Wspomnienia*, tom 1 *Stanisław i Maria Witkiewiczowie*, rękopis w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Witkacy był zdruzgotany, była to dla niego ogromna trauma, z którą nie potrafił sobie radzić. Popadł w depresję szargany wyrzutami sumienia. Sam gotów był pójść w ślady narzeczonej, ale myśl o matce odwiodła go od tego zamiaru. W listach do przyjaciół czy do rodziny pisał: *winy moje okropne*. W tydzień po tragedii, w liście do przyjaciela Bronisława Malinowskiego⁴⁸ pisze: *Kochany Broniu, spotkało mnie najstraszniejsze nieszczęście, jakie być może. Nieszczęsna panna Jadwiga popełniła samobójstwo. Wiele było w tym, co zaszło od początku tego roku, mojej winy. Czułem się bardzo źle, ona brała to do siebie i wynikały stąd rzeczy, które przy fatalnym zbiegu okoliczności doprowadziły Ją do tego. Gdyby nie Matka, już bym dawno nie żył. [...] Mogłem Ją zatrzymać nad brzegiem przepaści i nie zrobiłem tego. Ten wyrzut mnie zabija, a oprócz tego jestem sam i czuję się opuszczony przez wszystko.*

*Jestem człowiek załamany kompletnie. Dla niej tylko coś robiłem w sztuce czując się niepotrzebnym. Jestem, o ile mi się zdaje, zupełnie skończony jako artysta. [...]*⁴⁹

Aby odwieść go od myśli samobójczych, jego przyjaciel Bronisław Malinowski zabrał go w podróż naukową na wyspy Pacyfiku i do Australii. Tam nie opuszczają Witkacego myśli samobójcze, pisze list pożegnalny i testament.

List i testament Witkiewicza, adresowany do Bronisława Malinowskiego, spisany 15 czerwca 1914 r. „między Tarentem a Suezem” na statku „RMS Orsova” z podróży z Bronisławem Malinowskim, z dopiskiem „Odesłać rodzinie”:

Ostatni raz to piszę. Straszne winy nie pozwalają mi żyć dłużej. Przebaczcie Najdrożsi Rodzice. Nie mogę dłużej. Jestem straszliwie winny. Ona była święta, że tyle czasu ze mną przeżyć mogła. Przebacz, Bronieczku, że Cię opuszczę, ale nie wiesz, czym jest straszliwe cierpienie.

Całuję Cię i żegnam. Nie gniewaj się na mnie.

Ty jeden znasz całą okropność mojego cierpienia.

Twój Staś.

TESTAMENT

[...]

P.P. Janczewskim pozostałe rysunki Jej i moje Jej portrety rysunkowe. Klisze z Jej fotografii.

[...] Pannie Jadwidze Zielińskiej wszystkie jej portrety i albumy z reprodukcjami moich prac, które były własnością ś.p. Jadwigi Janczewskiej.

[...] Listy Jej i pamiątki po niej pochować pod kamieniem, który ma być dla mnie postawiony w dolinie Kościeliskiej, tam gdzie ona sobie życie odebrała.

*[...] Proszę jeszcze raz o przebaczenie wszystkich. Niech mi nie biorą za złe śmierci. Lepsze to niż ciągnęła męka bez końca i brak twórczości [...].*⁵⁰

Z podróży tej Witkacy pisze wiele listów do ojca, przyjaciół, ale też do rodziców Jadwigi.

W liście z 30 czerwca 1914 r. napisanym w Cejlonie zaadresowanym: Wielmożna Pani Jadwiga Janczewska, majątek Leszcze, poczta Kłodawa, Królestwo Polskie, Gubernia Kaliska, Russia, Europa pisze:

⁴⁸ Bronisław Malinowski (1884–1942) – polski antropolog społeczny i ekonomiczny, podróżnik, a także filozof, etnolog, religioznawca i socjolog. W latach 1914–1920 prowadził badania terenowe w Australii i Oceanii, w pierwszej fazie towarzyszył mu przyjaciel Stanisław Ignacy Witkiewicz.

⁴⁹ S. I. Witkiewicz, *Listy I*, Warszawa 2016, s. 305–306.

⁵⁰ S. I. Witkiewicz, *Listy I*, Warszawa 2016, s. 334–335.



Witkacy jako „duch” w Dolinie Kościeliskiej

fot. Józef Głogowski

Pani Szanowna i Kochana:

Czemu to z Nią nie jestem. Co za szkoda, że nie pożyczyłem od Państwa ze 2000 rubli i nie wyjechaliśmy tutaj. Mógłbym zrobić majątek malując tu cudowne rzeczy, które tu widzę – zamiast siedzieć w tym parszywym Zakopanem z tą całą hołotą. Bez Niej wszystko tak straszne, że słów nie mam do wyrażenia tego...

Żeby nasze stosunki były normalne, żebyśmy wzięli ślub dawniej, byłaby na pewno ze mną szczęśliwa. Nic, tylko straszna miłość do niej i żal okropny. Straszna męka widzenia piękności świata z tym poczuciem, że Jej nie ma i nigdy nie będzie. Straszna kara, za wielka na moje winy. Niech Pani przebaczy mnie i pomyśli czasem o mnie wspominając Ją.

Całuję ręce Pani i Ojca

– S. Witkiewicz

Moje prace, prosiłbym, żeby posłali Państwo na wystawę pośmiertną. Miciński bardzo winien był wszystkiemu. Cóż tamten. Zwykła świnka bez pretensji.

Moje winy najgorsze, bo Ona mnie naprawdę kochała.⁵¹

⁵¹ Tamże, s. 364–365.

Śmierć narzeczonej, której motywy nie do końca zostały wyjaśnione, wywarła ogromny wpływ na całe życie i twórczość Witkiewicza. Tragedia wstrząsnęła nim do głębi, w dużej mierze obwiniał siebie za to co się stało. Niektórzy uważają, że ten dramat mógł mieć wpływ także na jego późniejsze samobójstwo. W 1920 r. Witkacy namalował obraz „Kompozycję ze śpiącą kobietą i potworem (Samobójstwo)”, przedstawiający najprawdopodobniej scenę samobójczej śmierci narzeczonej. Wydarzenia te opisał w „Pożegnaniu jesieni”, w którym zawarł wątki autobiograficzne, a narzeczoną Jadwigę przedstawił pod postacią płowowłosej Zosi Osłobędzkiej. „Duch” narzeczonej prześladował go przez całe życie, wyobraźnia artysty podsuwała irracjonalne rozwiązania. Twierdził, że miał sny przepowiadające tragedię:

W 1913 roku miałem sen, że chciałem w moim pokoju w „Nosalu” popełnić samobójstwo. Szafa tak stała jak teraz na wiosnę 1914 roku, kiedy z Matką w tym pokoju mieszkalem. Helena Czerwijowska siedziała przy oknie. Strzeliłem z mego browninga (tego, którym Ona, biedaczka się zabiła) w skroń. Browning nie wypalił i obudziłem się.⁵²

Wiele lat po tragedii Witkacy, w swoim stylu, wykonał „rytualny” taniec w Dolinie Kościeliskiej w miejscu śmierci narzeczonej – udając ducha, naciągając koszulę na głowę – próbował się zmierzyć z ogromną traumą.

Rodzice Jadwigi za śmierć córki winili jej narzeczonego. Niektóre źródła mówią, że samobójczyni zostawiła list pożegnalny. Zwłoki Jadwigi rodzice przewieźli do Mińska, gdzie 5 marca 1914 r. odbył się pogrzeb na rzymskokatolickim cmentarzu kalwaryjskim, gdzie pochowano ją w rodzinnym grobie.

W Leszczach, w parafii Bierzwienna Długa, 27 stycznia 1920 r. po długich i ciężkich cierpieniach, w wieku 60 lat, zmarła Jadwiga Janczewska (matka Jadwigi). Zwłoki złożono na cmentarzu parafialnym w Bierzwiennej, ale w nekrologu zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim” w 1920 r. jest informacja, że będą przeniesione do grobu rodzinnego w Mińsku.

W sierpniu 1922 r. we Frankfurcie n. Menem zmarł Wiktor Janczewski⁵³, o czym zaświadczyli syn Leon oraz rządcą majątku Leszcze – Aleksander Janczewski, brat zmarłego.

Późniejszymi właścicielami majątku Leszcze byli Wiśniewscy, którzy gospodarowali tutaj do 1939 roku.

Jadąc do Zakopanego, odwiedźmy teatr Witkacego⁵⁴, spójrzmy na twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza przez pryzmat samobójczej śmierci Jadwigi Janczewskiej, zajrzyjmy do Muzeum Tatrzańskiego w poszukiwaniu śladów narzeczonej Witkacego, a także doktora Władysława Matlakowskiego⁵⁵ z pobliskiego Zbijewa k. Chodcza.

⁵² Tamże, s. 350.

⁵³ Akt zgonu sporządzono w parafii Bierzwienna Długa.

⁵⁴ W repertuarze Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem jest sztuka *Kobieta. Istnienia poszczególne* wg Macieja Pinkwarta. W role ważnych kobiet w życiu Witkacego wcieli się Katarzyna Pietrzyk.

⁵⁵ Władysław Matlakowski (1850–1895) – znany chirurg warszawski, badacz podhalańskiej sztuki ludowej, podróżnik, tłumacz z angielskiego m.in. *Hamleta*. Żoną Władysława Matlakowskiego była Julia Zaborowska siostra Aleksandra Zaborowskiego, właściciela Rgielewa. Władysław Matlakowski spoczywa na cmentarzu parafialnym w Chodczu.



Dworek w Leszczach, 2020 r.



Autorka na tle Skały Pisanej w Dolinie Kościeliskiej



Aktorka Katarzyna Pietrzyk w roli Jadwigi Janczewskiej w spektaklu teatru Witkacego *Kobieta. Istnienia poszczególne* wg Macieja Pinkwarta (www.witkacy.pl)

Narczyz, Pantaleon, Tertulian tudzież Nimfa, Zorza, Kaszylda

Nadanie dziecku imienia jest bardzo ważną kwestią ważącą na całym jego życiu. Na przestrzeni wieków imiona bardzo się zmieniały. Niektóre zanikły zupełnie, inne występują sporadycznie, ale są też takie, które cieszą się popularnością mimo upływu lat. Rodzice nadają dziecku imię zgodnie ze swoim gustem, tradycją czy modą. Często dzieci otrzymują imiona po dziadkach, chrzestnych, znanych osobach, patronach dni, w których się urodzili. Nierzadko jest to kilka imion.

Nie sięgając daleko, jedynie do XIX w., poniżej przykłady imion obecnie rzadkich bądź zanikłych, które funkcjonowały w tym czasie, w okolicach Kłodawy.

Imię **Bonawentura** wywodzi się z języka włoskiego i oznacza „dobry los”. Imię to spotykamy w rodzinach okolicznych ziemian.

Bonawentura Błędowski zm. w 1840 roku w Zabłociu, parafia Grzegorzew, był ojcem Józefa Tomasza Błędowskiego, osiadłego w Krzewacie. Również ojciec Wojciecha Gałęckiego z Wólki Czepowej nosił to imię. W rodzinie Gałęckich z Wólki Czepowej występuje też mało znane imię **Kanut**, a nosił je jako drugie dziedzic Wólki Czepowej, członek straży ogniowej w Kłodawie – Henryk Kanut Gałęcki (1853–1904).

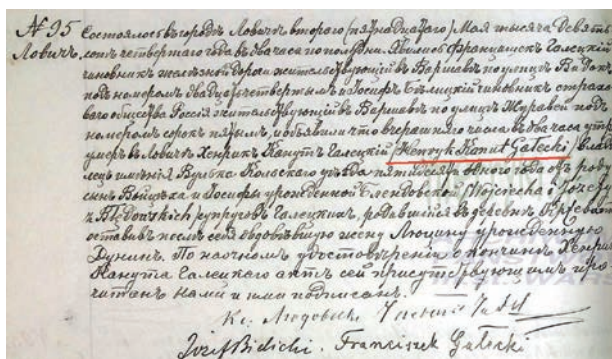
Bardziej znany Bonawentura to syn generała Józefa Hipolita Trzebuchowskiego z Barłóg z pierwszego małżeństwa. Bonawentura Trzebuchowski (1789–1837) ożenił się z Teresą z Szamowskich h. Prus, córką dziedziców Rycerzewa, Straszkowa z przyległościami. Bonawentura był kapitanem Wojsk Polskich i dziedzicem Ponętowa Dolnego. Zmarł w Kłóbce w 1837 r.

W rodzinie Błędowskich wśród licznych potomków Bonawentury jest jego wnuczka Aniela **Nepomucena** Błędowska, która wyszła za mąż za swojego stryja, czyli syna Bonawentury – Franciszka.

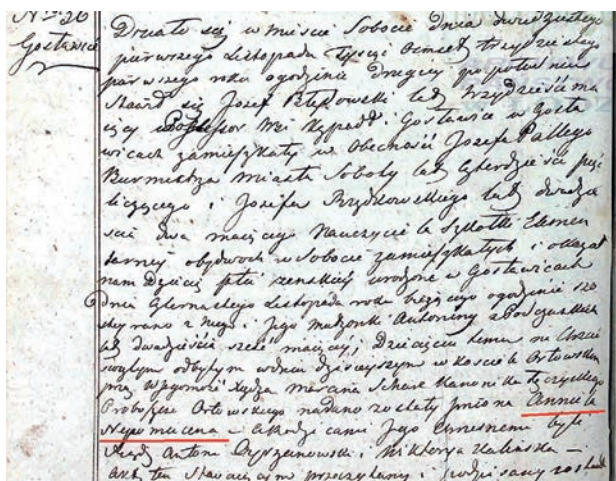
Antoni Szamowski i jego żona Tekla z Polewskich, właściciele Rgielewa i innych majątków mieli jedenaścioro dzieci, a wśród nich Jakuba **Pantaleona**, ur. w 1800 r. i **Napoleona**, ur. w 1810 r. w Rgielewie.

Z kolei Romuald Byszewski, właściciel majątku Straszkówki na początku XIX w. ze swoją pierwszą żoną Józefą miał troje dzieci, a ich imiona to: Leonard **Narczyz** (ur. 1827), Ludwika **Kaszylda** (ur. 1830) i Emilia (1829–1932).

Z aktu urodzenia Leonarda Narczyza Byszewskiego, 1827/116 Kłodawa:



**Akt zgonu Henryka Kanuta Gałęckiego
parafia św. Ducha (1904/95 Łowicz)**



**Akt urodzenia Anieli Nepomuceny Błędowskiej
parafia Sobota (1831/36 Sobota)**

Działo się to 6 grudnia 1827 roku, stawił się Romuald Byszewski dziedzic dóbr Straszkówka tamże zamieszkały, lat 27 mający, w obecności Józefa Byszewskiego dziedzica dóbr Krzewaty, lat 39, tudzież Andrzeja Borodiczka – Burmistrza Miasta Kłodawy, lat 34 i okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone we wsi Straszkówku dnia 21 października roku bieżącego. (... dla słabości matki akt ten spóźniony został ...) z jego małżonki Józefy z Koszutskich, lat 18 mającej. Dziecięciu temu na chrzcie św. w dniu dzisiejszym odbyłym nadane zostały imiona Leonard Narcyz, a rodzicami jego chrzestnymi zostali Józef Byszewski i Franciszka Byszewska z Krzewaty.

Z drugiego małżeństwa z Emilią Hewell, Romuald Byszewski miał pięcioro dzieci, a jedna z córek otrzymała imiona Leokadia **Nimfa** (ur. 1836). Nimfa to żeńskie imię pochodzenia greckiego oznacza „dziewczynę, narzeczoną”.

Imię to nosiła również siostra Romualda Byszewskiego – Marianna Nimfa, córka Józefa i Heleny z Polewskich, małżonków Byszewskich. Nimfa wyszła za mąż za **Napoleona** Henryka Radlickiego. Radliccy byli przez pewien czas w XIX w. właścicielami Straszkówka.



Rodzina Zaborowskich i Matlakowskich, Zbijewo, ok. 1891 r.

Stoją od lewej: Stanisław Zaborowski z żoną Marią, Aleksander Zaborowski (z Rgielewa), Władysław Matlakowski z żoną Julią z d. Zaborowską.

Dzieci od lewej Walentyna i Jerzy Zaborowscy, obok siedzi ich matka - Anna z d. Żelaska Zaborowska, żona Aleksandra, dalej Władysław Kiejstut Matlakowski (za nim rodzice w czerni).

Starsi Państwo siedzący po prawej to Walentyna i Stanisław Zaborowscy, rodzice Julii, Stanisława, Aleksandra i Augusta.

Natomiast ostatnimi przedwojennymi właścicielami Straszkówka byli Witold i Julia **Eufemia** z Massalskich Zuchowiczowie.

Dziedzicem Złotej, w tym czasie, był **Nestor** Prażmowski. Swoim córkom urodzonym w Złotej wraz z żoną, Karoliną z Wężyków nadali imiona **Otolia Adamina** (ur. 1841) i **Adamina Eustachia** (ur. 1845).

Bardzo oryginalne imiona nadali swoim dzieciom Julia i Władysław Matlakowscy, właściciele Zbijewa k. Chodcza (na zdjęciu powyżej pochodzącym z archiwum rodzinnego Stanisława Dembińskiego⁵⁶).

Władysław Matlakowski (1850–1895) był znanym chirurgiem warszawskim, badaczem podhalańskiej sztuki ludowej, podróżnikiem, tłumaczem z języka angielskiego, m.in. dzieł Szekspira. Jego żona, Julia z Zaborowskich to siostra Aleksandra Zaborowskiego – właściciela majątku w Rgielewie. Matlakowscy mieli dwóch synów: Olgierda zmarłego w niemowlęctwie, Władysława **Kiejstuta**, ur. w 1886 r. – ziemianina, wydawcę pamiętników ojca i własnych wspomnień o nim oraz Katarzynę **Zorzę**, ur. 1891 r. – malarzkę. Imię Kiejstut jest pochodzenia litewskiego i oznacza „cierpliwy i wytrwały”.

⁵⁶ Stanisław Tadeusz Dembiński ur. 1933 – polski fizyk, profesor, były rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, senator I kadencji, wnuk Aleksandra Zaborowskiego – właściciela majątku Rgielew



Rodzina Grudzińskich – rodzice Adamina i Michał, siedzi obok ojca – córka Leonia, stoi córka Stefania, za nią mąż Bronisław Wiland i trzech synowie.

Zdjęcie z archiwum Piotra Wilanda

W Krzykosach właścicielami ziemskimi była rodzina Grudzińskich, a przedstawicielką rodziny była **Adamina** z Brochockich Grudzińska. Imię Adamina jest to żeński odpowiednik imienia Adam i oznacza po prostu „człowiek”. Adamina Grudzińska zmarła w Krzykosach w 1930 r. w wieku 88 lat.

Natomiast córka Adaminy i Michała Grudzińskich to **Leonia** (1878–1956). Leonia w 1919 roku była członkinią Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa w Kole jako delegatka Koła Ziemianek.

W rodzinie Niesiołowskich pojawia się imię **Tertulian**, a to za sprawą teścia Konrada Marcelego Niesiołowskiego, który poślubił Wiktorię z Mielęckich. Jej ojcem był Tertulian Mielęcki⁵⁷ z Koźminka, ożeniony z Marią z Biernawskich. Imię Tertulian jest pochodzenia greckiego i oznacza „urodzony jako trzeci” i tak właśnie było w tym przypadku – Tertulian był trzecim synem Walentego z drugiego małżeństwa z Teklą Esterą Janiną z Koczorowskich.

Z kolei brat Konrada Niesiołowskiego – Tymoteusz Marek, powstaniec styczniowy,

⁵⁷ Tertulian Mielęcki h. Ciołek (1840–1906) – ziemianin, właściciel dóbr w Koźminku.

dziedzic dóbr Rycerzewa, z małżeństwa z Franciszką z Gogolewskich miał jednego syna urodzonego w 1866 r. czworga imion: Ferdynand Stefan Felix **Prokop**. Niestety, synek zmarł w wieku kilku miesięcy, w Rycerzewie 25 lipca 1866 roku.

Imię **Arazmina** nosiła córka Wojciecha i Marianny ze Sławińskich, małżonków Podczaskich, urodzona 3 stycznia 1817 r. w Wólce, parafia Kłodawa. W akcie urodzenia czytamy:

Roku Tysiąc Osiemset Siedemnastego Dnia Siódmego Stycznia. Przed Nami Radcą Powiatu Łęczyckiego Sprawującym Obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Kłodawskiej Obwodu Łęczyckiego Województwa Mazowieckiego. Stawił się Urodzony Woyciech Podczaski Possesor lat Dwadzieścia cztery liczący w Wsi Wulce zamieszkały, y okazał Nam Dziecię Żeńskiej Płci, które urodziło się dnia Trzeciego bieżącego Miesiąca y roku o Godzinie Dwunasty w Południe, oświadczając iż iest spłodzone z niego y Maryanny z Sławińskich Małżonki Jego, lat Dwadzieścia Trzy liczącej, y że życzeniem iego iest nadać Imię Arazmina Po uczynieniu powyższego oświadczenia y okazaniu dziecięcia w przytomności Pawła Siedlewskiego lat Trzydzieści y Cztery mającego y Jana Zawidzkiego Akt urodzenia podpisaliśmy, gdyż stawiający nieumieją pisać./podpisy/ Żukowski USC.

Niezwykle oryginalne drugie imię nosił syn Kacpra Franciszka, dziedzica Cząstkowa i Marianny Russian, małżonków Kielczewskich dziedziców Cząstkowa, a mianowicie **Deograt**. Karol Deograt Roch Kielczewski h. Pomian był spokrewniony z biskupem Dominikiem Józefem Kielczewskim – sufraganiem chełmskim, konsekratorem kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodawie.

Z pewnością znalazłoby się jeszcze wiele nietypowych, a zapomnianych imion. Im dalej cofnęlibyśmy się w czasie, tym „dziwniejsze” znaleźlibyśmy imiona. Poprzestańmy na tych spotykanych w naszych okolicach, w nieodległej dziewiętnastowiecznej rzeczywistości.

Aleksander Riedel ze Straszkówka

W II połowie XIX w. właścicielem majątku w Straszkówku był Aleksander Riedel do swojej śmierci, w 1894 roku.

Aleksander Riedel urodził się 22 maja w 1842 r. w Warszawie, ochrzczony w parafii św. Jana. Ojciec Jan Riedel, kupiec zamieszkały w Warszawie przy ul. Senatorskiej 447, lat 40, zgłosił dziecko w obecności Adama Stanisławskiego – Prezydenta Miasta Gąbina i Franciszka Lipińskiego – doktora medycyny z Warszawy. Matką dziecka była Józefa z Kurpiewskich⁵⁸, stanu szlacheckiego, lat 30. Dziecku nadano imiona Aleksander Kazimierz Jan, a chrzestnymi zostali: Adam Stanisławski i Scholastyka Geppart.

Ojciec Aleksandra zajmował się w Warszawie handlem, m.in. win wraz z Franciszkiem Hoesickiem. Obie rodziny przyjaźniły się przez pokolenia, dzieci i wnuki obu panów utrzymywały również towarzyskie i przyjacielskie stosunki. Zaowocowało to wieloma wspomnieniami związanymi z rodziną Riedlów jednego z wnuków Hoesicka – Ferdynanda⁵⁹, który przyjaźnił się z młodymi Riedlami, bywał także jako młody chłopak w Straszkówku.

Majątek w Straszkówku nabył Jan Riedel, w drugiej połowie XIX w., ale ostatecznie gospodarował w nim jego syn.

W „Domu rodzicielskim” t. 1. znajdujemy opis relacji obu rodzin, a także *ślicznego majątku w Kutnowskim, Straszkówka*, w którym bywał młody Ferdynand Hoesick – autor pamiętników jako przyjaciel siostrzeńców Aleksandra. W pamiętnikach zawarł wspomnienia z sześciotygodniowego pobytu w Straszkówku po ukończeniu gimnazjum, w latach 70-tych XIX w.

Oto jak opisuje przyjazd do Straszkówka i samego gospodarza majątku: *Położony w Kutnowskim, między Kłodawą a Mszczonowem⁶⁰, wśród „złotej ziemi” rodzącej najpiękniejszą pszenicę i buraki, był to najpiękniejszy, najlepiej zagospodarowany majątek ziemski, jaki mi się widzieć zdarzyło do tego czasu. Takich zabudowań dworskich nie spotkałem nigdzie, a nie mówiąc już o jednopiętrowym „pałacu”, który tu sobie p. Riedel wystawił na miejsce partero-*

⁵⁸ W źródłach występuje nazwisko Kurpiewska bądź Kurpijewska.

⁵⁹ Ferdynand Hoesick (1862–1941) – polski księgarz i wydawca, pisarz, historyk literatury, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”.

⁶⁰ F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. 1, Kraków 1935, s. 293 (część dotycząca Straszkówka autor spisał dopiero w 1916 r. i dlatego prawdopodobnie mylnie pisze, że Straszkówek jest położony między Kłodawą a Mszczonowem).

wego „dworku”. Może nazwa „pałacu” była zbyt szumną dla tej gustownej willi, urządzonej z całym nowoczesnym komfortem; ale co nie ulegało wątpliwości, że jako wiejska siedziba z wielkim okrągłym zajazdem od strony zabudowań dworskich, a z pięknym tarasem od strony prześlicznego ogrodu, było to marzenie, a przedmiot zazdrości sąsiadów.

Sam gospodarz, najmłodszy brat pani Langner, 40-letni stary kawaler, bardzo przystojny mężczyzna, choć nosił niemieckie nazwisko (które dlań było palącą koszulą Dejaniry) miał temperament szlachcica polskiego: był gościnny dla szlachty, która go jednak traktowała trochę z góry, jako nieszlachcica, wyniosły dla podwładnych, a choć szlachetny z natury, kulturalny i wykształcony, jednak nie wolny od próżności i pychy. Dla mnie i dla moich rodziców ogóle miał wiele sympatii. Mówiono nawet, że była chwila, w którejby chętnie ożenił się z moją matką... W każdym razie gdy powstała kwestja, bym lato spędził gościnnie u niego, przyrzekł matce, że będzie się opiekował mną, jak rodzonym synem, nie zgodził się tylko na jedno, żeby cośkolwiek płacono za mnie. Uważał bowiem, że byłoby to może po mieszczańsku, ale w każdym razie nie po szlachecku; on zaś, jako obywatel, mieszkający na wsi, trzymał się obyczajów szlacheckich.⁶¹

Obowiązki gospodyni zarządzającej sprawowała p. Chrzanowska, z domu Aksamitowska, wdowa z dwojgiem dzieci, a rządcą był p. Kostecki, szlachcic, który majątek stracił w powstaniu 1863 r.: W Straszkówku pracował od dawna, jeszcze za czasów starego pana Riedla. Był to niezrównany gawędziarz, facecjonista, ale tylko w nieobecności dziedzica. W jego obecności siedział przy stole „jak trusia”, jedynie przysłuchując się rozmowie. Za to, gdy Riedel wyjechał do Warszawy lub w sąsiedztwo umiał zabawić całe towarzystwo.⁶²

Goście z Warszawy dużo czasu spędzali na czytaniu książek, korzystając chętnie z „dobrej biblioteki w kancelarji p. Riedla”. Wieczorami spacerowano po pięknym ogrodzie przy śpiewie pani Chrzanowskiej i Maniusi (siostrzenicy Aleksandra Riedla). W inne wieczory, gdy na dworze było ciemno lub wietrzno, po kolacji przechodziło się do salonu, gdzie albo pani Chrzanowska, albo ja zasiadałem do fortepianu.... Wieczory te, podczas których całe towarzystwo, i p. Riedel, i pan rządcą nawet, gromadziło się w salonie, miały wiele właściwego sobie uroku.

Młody Hoesick pisze dalej: Tutaj na pierwszy plan wysuwały się polowania i konna jazda, czynny udział w żniwach, zwłaszcza w postaci zwożenia snopów do stodół, kąpiele w stawie, pławienie koni wieczorem, rybołówstwo, strzelanie z floweru lub procy do żab, jazdy bryczką za sprawunkami do Mszczonowa albo Kłodawy na odpust, wreszcie wyjazdy powozikiem w sąsiedztwo z panem Riedlem: do Amptu, donacyjnego majątku jenerała Fedorenki⁶³, gdzie oprócz przystojnej pani Fedorenko, Szczecińskiej z domu, największą atrakcją było wspaniałe jezioro z świetną kąpielą i mnóstwem wodnego ptactwa, albo do Kadzidłowa, do p. Koszutskiego, mieszkającego w pięknym murowanym dworze staropolskim, z wysokimi oknami, z obszernym gankiem, obrośniętym bluszczem i winem... Polowanie grało w naszym życiu

⁶¹ F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, t. 1, Kraków 1935 r.

⁶² Tamże, s. 298.

⁶³ Aleksander Fedorenko, syn Piotra, z żoną Heleną ze Szczecińskich, gospodarował w folwarku Kłodawa zwanym Amptem lub Amtem.

w Straszkówku rolę pierwszorzędną. Polowało się najczęściej z doskonałym wyżłem p. Riedla, Ralfem, który szczególnie kuropatwy „wystawiał” doskonale.

Jeszcze jeden fragment dotyczący gospodarza Straszkówka: ...najwięcej zmartwienia, i cioci Kurpiewskiej (siostra matki Aleksandra), i pani Chrzanowskiej przyczyniał sam p. Riedel, który zbyt wielką wagę przywiązuje do stosunków z bracią szlachtą w powiecie, ile razy pojechał w sąsiedztwo, zawsze wrócił zgrany w karty, sumy zaś, które przegrywał lekkomyślnie, najczęściej były znaczne... Ale wszystko to niczem w porównaniu z tem, co zawsze przegrywał w Straszkówku, gdy panów sąsiadów sprosił na karty do siebie. Tego lata również nie obeszło się bez takiego przyjęcia. Zjechało się jakichś 20-tu sąsiadów bliższych i dalszych, wszystko szlachta herbowa. Najprzód było polowanie, potem wspaniały obiad z pijatyką nielada, a w końcu karty, w które grano całą noc. I myśmy wszyscy nie spali tej nocy, lecz dotrzymywali towarzystwa pani Chrzanowskiej, której ta szulernia przypominała jej męża i jego karciane noce, a która to, jako gospodyni, musiała czuwać nad tem, by wciąż był świeży bigos, świeże wina, świeża kawa czarna. Nie uszło naszej baczości, że p. Riedel co pewien czas przechodził do swojej kancelarji, ażeby z kasy zaczerpnąć nowy zapas gotówki. Bo miał tę ambicję, że gdy u niego grano w karty, zawsze starał się przegrywać dużo, żeby goście byli w dobrych humorach, żeby mile wspominali swe odwiedziny u niego. Tej nocy, gdy wreszcie nad ranem rozjechali się wszyscy, przegrał podobno 4000 rubli.⁶⁴

Ferdynand Hoesick przebywając na wakacjach w majątku w Straszkówku był młodym, miastowym chłopakiem, który dopiero skończył gimnazjum. Wspomnienia z sześciotygodniowych wakacji spisał dopiero w 1916 roku. Z lektury „Domu rodzicielskiego” wylania się sielski obraz spokojnej wsi i nieco nieporadnego jego właściciela majątku w Straszkówku. Nic bardziej mylnego, Aleksander Riedel był doskonałym gospodarzem. Jego nadzwyczaj grzeczne i gościnne zachowanie wobec okolicznych ziemian w dużej mierze „szlachty herbowej” wynikało raczej z jego kompleksów, że sam nie był szlachcicem, chociaż wychował się w domu w tradycjach szlacheckich, nastroju polskości, katolicyzmu i patriotyzmu. Matka Aleksandra – Józefa z Kurpiewskich pochodziła z dobrego i szlacheckiego, starego rodu i to ona wiodła prym w domu. Z rodziną mieszkała również niezamężna siostra matki zwana „ciocią Kurpiewską”, która miała ogromny wpływ na wychowanie młodych Riedlów. Ojciec Jan Riedel z pochodzenia był Niemcem, katolikiem, co często podkreślał syn.

Aleksander Riedel był dobrym i postępowym gospodarzem. Jego gospodarstwo służyło z uprawy roślin nasiennych. Nasiona ze Straszkówka były doceniane na wystawach rolniczych m.in. w Warszawie, Moskwie i Retowie, a ich właściciel otrzymywał liczne medale i listy pochwalne. Riedel specjalizował się w uprawie pszenicy, jęczmienia, żyta (m.in. żyto zelandzkie), rzepaku ozimego, grochu (polski, biały).

W artykule „Z wystawy nasion” w „Kurierze Warszawskim” 16 października 1886 r. przy okazji charakterystyki stoiska wystawowego jest zawarty krótki opis gospodarstwa Aleksandra Riedla: ...Bardzo staranna jest grupa, wystawiona przez p. Aleksandra Riedla ze Straszkówka, w pow. kolskim. Producent to znany już z licznych występów na większych ekspozycjach, że wspomnimy tu wystawę warszawską z r. 1874-go, retowską z r. 1878-go, moskiewską z r. 1882-go, na których nagrodzony został medalami i listem pochwalnym.

⁶⁴ F. Hoesick, op. cit., s. 301–302.

WYSTAWA ROLNICZA W WARSZAWIE.

II.

Sześć działów, stanowiące całość wystawy, zapelnione zostały okazami zasługującymi na uwagę, tak ilością, jako też przymiotami. Pod względem liczby, wszędzie znajdujemy znaczny postęp w porównaniu z poprzednimi dwiema wystawami. Pszenica, ów jedyny nasz produkt wywozowy, najwięcej powinien zwrócić na siebie uwagę producentów; wiemy bowiem, że ziarno w lepszych warunkach, chętniejszych i prędszych znajduje nabywców, aniżeli ziarno późniejsze.

Tegoroczna Wystawa przedstawia nam dowody, że w kraju może się wyhodować zboże, które nie powstydzi się ukazać na targu londyńskim; owsy, jęczmień i grochy, przedstawiają się w najpiękniejszych gatunkach. Nagrody posypały się też gradem w tym dziale. P. Feliks Zakrzewski ze Stawu, (powiat Gostyński) otrzymał medal złoty; p. Aleksander Riedel ze Straszkówka, (powiat Kolski) wielki medal srebrny; pp. Meylert i Kowalewski, ze wsi Cisie i hr. Ludwik Krasiński medal brązowy, za wyborowe gatunki pszenicy. Za żyto, ten nasz chleb powszedni, medal wielki srebrny dostał się hr. Krasińskiemu, medal mały pp. Meylertowi i Kowalewskiemu.

Nie będziemy wliczać wszystkich wynagrodzo-

„Kłosy” 1874-10-01

Żyto i Pszenica
w wyborowych gatunkach
do siewu
 a d r e s:
Aleksander Riedel
przez Kutno Kłodawę.
w Straszkówku.
 3326—3—1

„Gazeta Rolnicza” 1886-08-27

Gospodarstwo w Straszkówku prowadzone jest rozumnie i postępowo. Do tych rezultatów, jakie dziś ono daje, właściciel doszedł jedynie własną pracą i zapobiegliwością; w ogóle p. R. stanowi typ ziemianina pracowitego i rozumnego. Wystawa Straszkówka obejmuje: żyto ze-landzkie, ładną pszenicę kostromkę, jęczmień zwyczajny, owies i groch, obok kolekcji planów urzędzeń gospodarczych.

Na wystawie nasion odbywającej się w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w 1887 r. przedstawił nasiona pszenicy kostromki niedawno sprowadzonej do Polski. „Gazeta Handlowa” z 27 września 1887 r. w korespondencji dotyczącej wystawy nasion napisano: *Bardzo pięknem ziarnem, a zarazem nadzwyczaj starannem oczyszczeniem odznacza się pszenica kostromka okazana przez p. Aleksandra Riedla ze Straszkówka w guberni kaliskiej, które to gospodarstwo ma od dawna wyrobioną opinię pod względem produkcji zboża nasiennego i oprócz nagród na wystawach warszawskich otrzymało odznaczenie na wystawach w Retowie i w Moskwie.*

Riedel w swoim majątku wystawił okazały, murowany dworek w pięknym parku i budynki gospodarcze.

Aleksander Riedel długo był kawalerem. Ożenił się dopiero w wieku 48 lat. Jego wybranką była 22-letnia panna Ludwika Stefania Górską, córka Konrada Górskiego, właściciela apteki z Warszawy i Barbary z Włoskiewiczów. Ślub odbył się 22 kwietnia 1890 r. w Warszawie, w parafii św. Jana. Małżeństwo nie zostawiło potomków. Niespełna cztery lata Aleksander cieszył się małżeńskim życiem. Zmarł 16 lutego 1894 roku w Warszawie, w parafii św. Andrzeja. Zmarły, syn Józefa Jana i Józefy z Kurpiewskich, pozostawił po sobie owdowiałą żonę Ludwikę Stefanię z Górskich. Spoczął na cmentarzu powązkowskim w rodzinnym grobowcu.

Ludwika Riedel przeżyła męża o 49 lat, zmarła w 1943 roku w Warszawie, w parafii św. Aleksandra.



Nekrolog Aleksandra Riedla
„Kurier Warszawski” 1894-02-19



Dworek w Straszkówku – widok współczesny





Schody w dworku w Straszaków

Aleksander Riedel, jeszcze na początku 1894 roku dawał ogłoszenia w prasie o poszukiwaniu *od 1 lipca rządcy i pisarza do pomocy w gospodarstwie rolnem*. W gospodarstwie próbne pola zostały obsiane doświadczalnie pszenicą (siew 19 września 1893 r.), co było omawiane w „Gazecie Rolniczej”, w czerwcu 1894 r., już po śmierci właściciela.

W prasie w 1894 r. ukazywały się ogłoszenia o sprzedaży majątku Straszkówek: *Z powodu śmierci właściciela sprzedany będzie przez Tow. 5 września u notariusza Kucharskiego w Kaliszu, śliczny majątek Straszkówek, położony przy szosie warszawsko-kaliskiej, pod Kłodawą, o 4 wiorsty od składu buraków, o 20 wiorst od stacji drogi Wiedeńskiej Ostrów, obejmujący 16 włók ziemi pszennej, wybornie zagospodarowany, z pałacykiem i pięknym ogrodem; oszacowany przez Tow. Na 36.900. – W szacunku tym budowle massiw murowane, figurują tylko w summie rs. 7.200, gdy tymczasem szacunek katastralny wynosi r. 19.240 – Wadium rs. 3.000 („Kurier Warszawski” 1894-08-05).*

Majątek po zmarłym Aleksandrze Riedlu nabył na licytacji Władysław Kociurski za sumę 57507 rubli.

Prawdopodobnie przedwczesna śmierć Aleksandra i brak potomstwa sprawiły, że z tradycjami nasiennictwa w Straszkwie i Straszkówku kojarzony jest Aleksander Janasz⁶⁵ z Dańkowa, który żył do 1931 r., a po nim nasiennictwem zajmowały się jego dzieci. W II poł. XIX w. gospodarstwa Dańków i Straszkówek są na równi znane z upraw nasiennych. Później Aleksander Janasz oprócz zbóż zajął się, z powodzeniem zresztą, hodowlą buraka cukrowego.



Fragment dworku w Straszkówku

⁶⁵ Aleksander Janasz (1850–1930) – polski ziemianin i działacz społeczny żydowskiego pochodzenia, właściciel dóbr Danków i Trembki, prezes Związku Zawodowego Polskich Hodowców i Wytwórców Nasion.

Pożar 1917 roku

Na początku XX w. Kłodawa, jak i inne osady w tym czasie, zabudowana była w większości budynkami drewnianymi krytymi gontem lub słomianą strzechą. Takie warunki sprzyjały pożarom, których wtedy nie brakowało. Pożary zdarzały się bardzo często, bywały też takie o ogromnych rozmiarach, trawiące dobytek wielu rodzin. Jedną z takich tragedii był pożar w 1917 roku.

Straż ogniowa działała w Kłodawie od 1902 roku. Remiza strażacka mieściła się, w tym czasie, w budynku przy ul. Poznańskiej, na terenie dzisiejszego parku.

— Pożar w Kłodawie. Pisma warszawskie donoszą: w d. 4 b. m. o g. 2 giej po poł. wychł w Kłodawie (w Kaliskiem) ogromny pożar, który w przeciągu 6 godzin pochłonił 60 zabudowań, zostawiając na bruku 400 osób bez dachu nad głową. Straty, o ile dotychczas zdążono je obliczyć, wynoszą około miliona marek.

„Czas” 1917-10-18

4 października 1917 r. miał miejsce w Kłodawie przy ul. Dąbskiej i Poznańskiej ogromny pożar, który nie tylko pozbawił wiele rodzin dobytku i dachu nad głową, ale też spłonęła wtedy drewniana remiza strażacka z częścią zgromadzonego tam sprzętu. W ciągu sześciu godzin pożar zniszczył szereg zabudowań, w tym 65 domów mieszkalnych. Ogień pojawił się w dwóch miejscach miasta, a sprzyjał mu huraganowy wiatr. Część ludności zajęta była pracą w polu, a gdy wrócili do domu, nie było już co ratować. Korespondent „Nowej Gazety” z 11 października 1917 r. pisze: *W tych dniach w Kłodawie, gub. Kaliskiej, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar od razu na dwóch krańcach miasta. W przeciągu kilku godzin miasto całe stało w płomieniach. Na pomoc pośpieszyła straż ogniowa z Koła. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową. W mieście utworzył się komitet pomocy dla pogorzalców.*

Aby przyjść z pomocą pogorzalcem grono obywateli zorganizowało przy miejscowej Radzie Opiekuńczej „Komitet Chrześcijański niesienia pomocy poszkodowanym od ognia”.



**Kłodzka Rada Opiekunicza, 1919, dorośli od lewej: Janina Gierszówna?,
nn, ks. Klemens Ostrowski (w kapeluszu), Józef Lewandowski**

fotografia z archiwum Marii Czerniewicz

Przewodniczącym Komitetu został ks. Klemens Ostrowski – proboszcz kłodawski. Zastępcami byli Janina Giersz, nauczycielka i Józef Lewandowski⁶⁶, aptekarz. Skarbnikiem i sekretarzem został Wincenty Kościelski. W jej skład weszli także: Kotecki, Kubicki, Zieliński, Szadkowski, Edward Woltersdorf, Nazdrowicz i Jasiński z Pomarzan. Do komisji rewizyjnej zaproszono grono okolicznych właścicieli majątków i księży proboszczów sąsiednich parafii. Komitet wobec tak wielkiej tragedii zaapelował o pomoc i nadsyłanie ofiar. W apelu wysłanym przez radę do prasy, m.in. do „Przeglądu Porannego” w październiku 1917 r.: *Wobec tak straszliwej klęski, jaka dotknęła nasze miasto, uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o łaskawe poinformowanie ogółu w swem poczytnym piśmie z prośbą o łaskawą pomoc w ofiarach tak za pośrednictwem Sz. Redakcji, jak i pod adresem Komitetu.*

Również ziemianie z okolicy pośpieszyli z pomocą w naturze, a wśród nich Bronisław Wiland z Lubońka, Higersberger z Głębokiego, Saturnin Czerniewicz⁶⁷ z Kłodawy. Naczelnik powiatu kolskiego nadesłał w gotówce 1500 marek. W tym czasie powstał też żydowski komitet pomocy pogorzelncom. W Kole, 27 października odbył się koncert, który przyniósł około 4000 marek zysku.

Z pomocą strażakom przyszedł proboszcz kłodawski, który użyczył straży ogniowej pomieszczeń w budynku poklasztornym. Sale zaadaptowano na remizę i salę widowiskową.

⁶⁶ Józef Lewandowski (1879–1946) – farmaceuta, aptekarz kłodawski, wydawca serii pocztówek z Kłodawy w 1918 roku.

⁶⁷ Saturnin Czerniewicz (1890–1961) – burmistrz Kłodawy w latach 1927–1930.

W tym samym roku, w listopadzie wybuchł kolejny pożar. Doszło do niego w stajni na jednej posesji przy ul. Włocławskiej, wszystkie domy przy tej ulicy i sąsiedniej Warszawskiej spłonęły. Uszkodzeniu uległ również żydowski dom modlitwy oraz część domu rabina. Pogorzelcom pomagały komitety chrześcijański i żydowski, utworzone po wcześniejszym pożarze. Wśród pogorzelców tego żywiołu było też wielu poszkodowanych w październikowym pożarze.



Kłodawa 1917 rok, zdjęcia wykonane po pożarze
(z archiwum Roberta Krysztofowicza)



OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY



Kłodawa 1917 rok, zdjęcia wykonane po pożarze
(z archiwum Roberta Krysztofowicza)



Generał z Barłogów

Józef Hipolit Wincenty Trzebuchowski h. Ogończyk (1753–1830) – uczestnik Sejmu Wielkiego, rotmistrz kościuszkowski, pułkownik Legionów Dąbrowskiego, generał brygady Księstwa Warszawskiego (poseł woj. inowrocławskiego, cześnik kowalski) mieszkał i zmarł w pobliskich Barłogach, gm. Grzegorzew.

Trzebuchowski w kampanii 1784 r. jako podpułkownik znajdował się pod Brześciem, Włocławkiem i Bydgoszczą. W 1806 r. został mianowany generałem brygady, dowodził pułkiem pospolitego ruszenia brzesko-kujawskiego, miał pod swoją komendą około 300 szabel, walczył na Pomorzu. Brał udział w walkach o Butów (18 stycznia 1807 r.), Słupsk (luty 1807 r.), Chojnice i Gdańsk, gdzie został ranny. W *Źródłach wojskowych do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego, część 1: Zajęcie Pomorza 1806/07*, czytamy w liście gen. Sokolnickiego do gen. Dąbrowskiego, napisanym w Chojnicach, 14 lutego 1807 r.: *...z szefów komendantów czyli generałów, których gorliwość i roztropność warta zalety są: Trzebuchowski z kujawskiego. Dobry żołnierz, gorliwy obywatel, temu umyśliłem poddać Rawianów. Sędziwość jego potrafi zapewne utrzymać młodość panicza, który więcej grzeszy niedoświadczeniem, niżli złą chęcią...*⁶⁸

O działalności publicznej, stoczonych walkach i innych zasługach generała możemy sporo przeczytać w internecie, tutaj garść informacji z życia związanych z naszym regionem.

Józef Hipolit Wincenty Trzebuchowski, syn Michała (cześnik Przedecki) i Ludmiły z Ostrowskich, urodził się 12 lipca 1753 r. w Świerczynie, w powiecie radziejowskim, woj. kujawsko-pomorskim.

Józef Trzebuchowski miał dwie żony. Z pierwszego małżeństwa Józef doczekał się syna Bonawentury (1789–1837), który związany był z Kłodawą poprzez swoją żonę. Bonawentura ożenił się z Teresą z Szamowskich h. Prus – córką dziedziców Rycerzewa, Straszkowa z przyległościami. Ślub odbył się 16 listopada 1818 r. w Rdutowie, Bonawentura 29-letni kawaler i poślubił Teresę Szamowską, pannę lat 22, córkę szambelana Szamowskiego i Marianny z Polewskich, w Rycerzewie zamieszkałą. Małżonkowie osiedli w Ponętowie Dolnym. Bonawentura był kapitanem Wojsk Polskich i dziedzicem Ponętowa Dolnego. Jedną z córek małżonków Trzebuchowskich była Józefa Maria Katarzyna (ur. 1821), która wyszła za mąż za Józefa Żychlińskiego. Ich syn, Leon Żychliński czyli wnuk generała (1859–1922) był właścicielem majątku Bierzwienna Krótka i wybitnym hodowcą koni.

⁶⁸ J. Staszewski, *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego, część 1*, Toruń 1933, s. 298.

1591. **Trzebuchowski Józef.** Rękopismo życia..., stolnika radziejowskiego, z różnemi dodatkami wierszów i narzekań z przyczyny śmierci dwóch żon i nauką dla dzieci swoich czyli przestroga, r. 1804 wydane dla pamiątki. Warszawa [1804], 4^o, s. 32.

[Autobiografji stron 15, poczem wiersze].

1592. **Turkuł Jan.** Gawędy familijne. Pamiętnik z XIX wieku.

Informacja o wydaniu „Rękopisma życia” Józefa Trzebuchowskiego
Edward Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*. Warszawa 1928



Kopia portretu generała Józefa Trzebuchowskiego wykonana przez Jana Olszewskiego

Bonawentura zmarł w Kłóbce, w 1837 roku. Wdowa Teresa dziedzicznie zamieszkała w Rycerzewie, a w wieku 48 lat ponownie wyszła za mąż – za Aleksandra Piotra Wincentego Mazowieckiego, ślub odbył się w Rdutowie, w 1849 roku (1849/6 Rdutów).

Generał Józef Trzebuchowski z drugą żoną Agnieszką Żółtkowską miał dwóch synów: Sylwestra Józefa Wawrzyńca (1816–1844) i Seweryna Antoniego Michała (1818–1838). Ślub odbył się już po narodzinach synów i miał miejsce 17 marca 1822 r. w Borysławicach Kościelnych (1822/10 Borysławice), gdyż były generał WP, lat 69 i jego wybranka Agnieszka z Żółtkowskich, lat 40, mieszkali we wsi dziedzicznej Barłogi. Po złożeniu przysięgi małżeńskiej, małżonkowie oświadczyli, że spłodzili ze sobą już dwoje dzieci: syna Sylwestra ur. 28 stycznia 1816 r., wpisanego do ksiąg w gminie grzegorzewskiej i syna Seweryna ur. 25 stycznia 1818 r., wpisanego do ksiąg w gminie borysławickiej. Niestety, w kilka miesięcy po ślubie, 15 września tego samego roku (1822) Agnieszka Trzebuchowska zmarła, „w domu pod numerem 1” w Barłogach.

Trzebuchowski rozżalony po śmierci dwóch żon wydał „Rękopismo życia”⁶⁹ z dodatkami wierszy i narzekań po śmierci żon oraz z nauką i przestrogi dla dzieci swoich.

Synowie Józefa i Agnieszki też poumierali w młodym wieku. 26 grudnia 1838 r. zmarł Seweryn Antoni Michał, urodzony w Barłogach 18 stycznia 1818 r., w wieku lat 20 jako kawaler i dziedzic wsi Barłogi. Sześć lat później zmarł jego brat – Sylwester Józef, urodzony w Ponętowie Dolnym, 26 stycznia 1816 r. Sylwester, kawaler, zmarł w wieku 27 lat, 18 kwietnia 1844 r. w Barłogach.

Generał Józef Hipolit Trzebuchowski zmarł 26 lutego 1830 r. w Barłogach, w wieku 77 lat jako wdowiec. Fakt ten zgłosili: *Józef Grembucki – posesor wsi Złotej, lat 25 i syn zmarłego – Bonawentura – kapitan Wojsk Polskich, dziedzic Ponętowa Dolnego, lat 40 w Ponętowie zamieszkały. Oświadczyli, że „umarł Jaśnie Wielmożny Józef Trzebuchowski generał Wojsk Polskich, dziedzic Barłóg, lat 77 liczący, wdowiec.*

⁶⁹ *Rękopismo* zostało wydane prawdopodobnie w 1824 roku, kiedy generał był wdowcem po śmierci dwóch żon, a nie w 1804 r.



Kościół w Borysławicach, rys. Jan Olszewski

Borysławice dnia 8. Bortego 1830 r.
Dziśto w Borysławicach dnia pierwszego Miesiąca tyżego ośmset
trzydziesiątego roku, o godzinie drugiej po południu, Jan Olszewski
Wielmożny, Bonawentura Józef Trzebuchowski, Kapitan Major
Polski, Działo Borysławice o długości lat czterdziestu w Borysławicach
razem z katechizacją Wielmożny Józef Trzebuchowski, Kapitan Major
lat dwadzieścia pięć w katechizacji razem z katechizacją: że w dniu
dwudziestego pierwszego roku w Borysławicach o godzinie drugiej
miejscu umant Józef Wielmożny Józef Trzebuchowski
Generał Major polski, Działo Borysławice lat siedemdziesiąt
cztery, w Borysławicach. Po przekonanym nas o tym o tym
Generał Trzebuchowski, Albat ten parawozowy i Wawrzyniec
i którego pierwszym i drugim Bonawentura, Józef Trzebuchowski
po prostu, w katechizacji Czechy, Trzebuchowski, Borysławice
miejscu ośmset — J. Trzebuchowski, Trzebuchowski

Trzebuchowski Józef, akt zgonu (1830-8 Borysławice)

Czy Kazimierz Dąbski h. Godziemba był jedynym powstańcem wielkopolskim związanym z Kłodawą?

Powstanie wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu. Polacy domagali się powrotu ziem zaboru pruskiego do Rzeczypospolitej. Powstanie toczyło się na przełomie lat 1918–1919 i zakończyło się 16 lutego 1919 r. rozejmem w Trewirze. Było to jedno z niewielu zwycięskich powstań w dziejach Polski. Pierwsze z polskich powstań z tamtego okresu, które umożliwiło realizację wszystkich założonych celów.

Ze względu na odległość Kłodawy od stolicy Wielkopolski i terenów objętych walkami powstańczymi znajdujemy mało śladów powstania, jak i samych powstańców. Jednym z odnalezionych jest Kazimierz Dąbski związany z okolicami Kłodawy poprzez rodzinę, u której zamieszkał i przebywał po powstaniu.



Dwór w Wicininie, gm. Babiak, pierwszy z lewej K. Dąbski
zdjęcie z pamiętnika Marii z Bartoszewiczów Karnkowskiej



„Gazeta Kolska” 1938-07-24

Kazimierz Dąbski⁷⁰ urodził się 1 marca 1874 r. w Ludziskach, pow. Strzelno w woj. kujawsko-pomorskim, w rodzinnym majątku Dąbskich. Był najstarszym synem Antoniego i Marii z Mittelstaedtów. W lipcu 1903 r. na Uniwersytecie Wrocławskim odbywa się promocja pracy doktorskiej z filozofii i agronomii Kazimierza Dąbskiego, o czym informuje „Gazeta Poznańska” ze stycznia 1903 roku. W 1910 r. zakupił od Ludwika Jażdżewskiego, za pośrednictwem Związku Ziemian, majątek Lenartowo w powiecie strzelińskim, o czym informuje „Kurjer Poznański” z 20 lipca 1910 roku. W 1919 r. Lenartowo kupił Witold Maringe (brat Jadwigi Gołembiewskiej z d. Maringe ze Straszkowa).

W wykazie akt powstańców wielkopolskich występuje jako podporucznik. Jego najmłodszy brat Stefan Dąbski, ur. w 1893 r. (zm. 1961) w stopniu podporucznika (1. Pułk Wlkp., 15. Pułk Ułanów), był również powstańcem wielkopolskim odznaczonym Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym (Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym).

Po wielu życiowych niepowodzeniach i utracie majątku rezydował w Wicininie, gm. Babiak, w majątku swojej siostry Stanisławy i jej męża Jana Bartoszewiczów. Często gościł, ale też pomieszkiwał w majątku w Bierzwiennie Długiej, u kuzyna Rajmunda Dąbskiego. We „Wspomnienia Marii z Bartoszewiczów Karnkowskiej” czytamy: *Dr Kazimierz Dąbski, były powstaniec wielkopolski, rezydent w Wicininie, brat matki autorki, pozostał w mej pamięci, jako człowiek gołębiego serca.*⁷¹

Mieszkając tutaj poprzez ogłoszenia w prasie kolskiej („Gazeta Kolska” 1938-07-24) poszukiwał innych powstańców wielkopolskich z terenu powiatu kolskiego. Nie wiemy, czy mu się to udało.

Pisywał też do tygodnika „Głos Powstańca Wielkopolskiego”, na przykład artykuł pt.: „Z czym i po co iść musimy ku morzu” nadesłany na konkurs czasopisma („Głos Powstańca Wielkopolskiego” 1939-01-01).

Kazimierz Dąbski zmarł w 1948 r., nie znamy miejsca jego pochówku. Bardzo prawdopodobne jest, że spoczywa na cmentarzu w Brdowie, gdzie znajduje się grób rodzinny Bartoszewiczów i jego siostry Stanisławy Bartoszewicz.

⁷⁰ *Wspomnienia Marii z Bartoszewiczów Karnkowskiej*, cz. I, Baden 2013, wydane przez Kazimierza Karnkowskiego.

⁷¹ Tamże, str. 55.

BIBLIOGRAFIA

- Czyńska M., *Kobiety Witkacego. Metafizyczny harem*, Kraków 2016.
- Doliński G., *Wspomnieniach o latach młodości Bolesława Prusa* zamieszczone w „Pamiętniku Lubelskim” – *Kalendarz Ilustrowany na rok 1904*, Lublin 1904.
- Gloger Z., *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*, t. 1 i t. 2, Warszawa 1907.
- Jałoszyński R., *Walka i praca – szkice biograficzne i przyczynki do lokalnej historii*, Kłodawa– Konin 2019.
- Jeziorowski W., *Album Powązek*, Warszawa 1915.
- Karnkowska M., *Wspomnienia Marii z Bartoszewiczów Karnkowskiej*, Baden 2013.
- Maliszewski E., *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*, Warszawa 1928.
- Matlakowski W. K., *Wspomnienia Władysława Kiejstuta Matlakowskiego*, t. 1 *Stanisław i Maria Witkiewiczowie*, Wrocław 2003.
- Moszczeński S., *Mysł polska w nauce zarządzania warsztatami rolniczymi*, Warszawa 1938.
- Moszczeński S., *Od wiedzy praktycznej w rolnictwie do wiedzy naukowej*, Warszawa 1937.
- Moszczeński S., *W sprawie stacji doświadczalnej dla badania racjonalizacji pracy w rolnictwie*, Warszawa 1936.
- Niedbalski A., *Hodowla krów mlecznych w szkołach rolniczych*, Warszawa 1937.
- Parczewski A., *Początki chrystjanizmu w Polsce i misja irlandzka*, Poznań, 1902.
- Pinkwart M., *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015.
- Pinkwart M., *Kocham Cię strasznie, ale swoboda to wielka rzecz*, Nowy Targ 2015.
- Sokołowski A., *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego*, t. 3, Warszawa 1900.
- Sokołowski A., *Dzieje Polski Ilustrowane. Epoka Napoleońska*, Warszawa 1900.
- Staszewski J., *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego*, część, Poznań 1900.
- Suffczyński K., *Boje polskie i przygody żołnierskie*, Poznań 1883.
- Szarejko P., *Słownik Lekarzy Polskich XIX wieku*, t. 4, Warszawa 1997.
- Witkiewicz S. I., *Listy I*, Warszawa 2013.
- Witkiewicz S. I., *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1927.

Strony internetowe:

www.desa.pl
www.cmentarze.um.warszawa.pl
www.klodawskiecmentarze.pl
www.nietylkozakopane.info
www.pinkwart.pl
www.polona.pl
www.sggw.pl
www.szukajwarchiwach.pl
www.teatrnn.pl
www.uw.edu.pl
www.wikipedia.pl
www.witkacy.pl

Inne:

Akta stanu cywilnego w:
Archiwum Państwowe w Poznaniu, o. Konin, Archiwum Państwowe w Łodzi,
Archiwum Państwowe w Lublinie
Archiwum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym
Muzeum Historii Medycyny WUM
Zasoby Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

TOWARZYSTWO SAMORZĄDOWE W KONINIE – organizacja pożytku publicznego wspierająca współdziałanie mieszkańców w rozwiązywaniu problemów lokalnych środowisk, zgodnie z ideą społeczeństwa obywatelskiego. Od momentu powstania w 1994 r. upowszechnia wiedzę o samorządzie terytorialnym oraz wspiera organizacje działające na rzecz dobra wspólnego. Jest m.in. współzałożycielem Banku Żywności w Koninie. Podejmuje liczne działania służące wyrównaniu startu edukacyjnego młodzieży, a od 2001 r. prowadzi Fundusz Stypendialny. Znaczące miejsce w działalności TS zajmuje promocja wiedzy obywatelskiej oraz historycznej wśród młodzieży szkolnej.



Towarzystwo Samorządowe w Koninie
Zofii Urbanowskiej 8
62-500 Konin
www.ts.konin.pl

Pracując nad postami „Dawnej Kłodawy” natknęłam się na wiele informacji i zdjęć z Kłodawy i okolic. Szkoda byłoby wszystko wrzucić do kosza i zapomnieć. Stąd pomysł niniejszej publikacji – zbioru fotografii i wspomnień dawnej Kłodawy. Każde prezentowane tutaj zdjęcie ma swoją historię, której odkrywanie pozwoliło mi na odczytywanie przeszłości poprzez pryzmat losów osób, których sylwetki zdołałam odtworzyć wertując archiwa, stare gazety, pamiętniki czy kościelne metryki. Minione lata i chwile, którym przyglądamy się klatka po klatce, obrazek po obrazku, jak rolce starego filmu przestaje być bezosobowym mechanizmem. W uważnym spojrzeniu staje się szerokim pasmem życiowych ścieżek, zdarzeń i emocji. Zapraszam do lektury. Mam nadzieję, że ta krótka publikacja wyzwole w Was pasję poszukiwacza zapomnianych opowieści.

Grażyna Niewiarowska

Wydawca – Towarzystwo Samorządowe
ISBN 978-83-929187-7-6